Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 31 | Kraków-Lwów, 1-go sierpnia 1937 r. | Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z og. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Chaos i zamieszanie

W chwili, gdy piszemy te słowa, znany jest nam tylko goły fakt: zamach na płk. Koca. Nic więcej. Nie wiemy jeszcze, kto był sprawcą tego zamachu, z jakiego pochodził środowiska i jakie przypuszczalnie były motywy jego czynu. Dowiemy się o tym dopiero z komunikatu urzędowego, bo przecież informacji pism zagranicznych, **podanych przez nie zaraz na drugi dzień po zamachu**, nie można brać pod uwagę.

Wobec tego nie samym zamachem chcemy się zająć, ale tymi komentarzami, które na jego tle i w związku z nim pojawiły się w prasie warszawskiej. To nas obecie tylko interesuje, bo w głosach tej prasy widzimy bardzo ciekawą ilustrację tego chaosu i zamieszania, które zapanowały już oddawna **w naszych wewnętrznych stosunkach politycznych.**

Gdy w tych stosunkach nic się wybitniejszego nie dzieje, gdy życie publiczne w Polsce, ściśnięte w ramy wąskiego koryta, zaledwie się sączy, a blaga i zakłamanie góruje ponad wszystkim, prasa ta jest mało interesująca; przeżuwa sieczkę codziennych wydarzeń, jest szara i bez wyrazu. Nie tylko nie można jej uważać za twórczy współczynnik w życiu politycznym, ale nawet trudno widzieć w tym, co pisze, obraz nastrojów, nurtujących w tej chwili społeczeństwo.

Dopiero, gdy zdarzy się coś ważniejszego, coś, co wyrasta **ponad szarzyznę polskiego dnia** powszedniego, bez względu na charakter tego wydarzenia, dopiero wówczas prasa się ożywia i, o ile to znowu możliwe w naszych specyficznych warunkach prasowych, mniej lub więcej dokładnie odtwarza nasze wewnętrzne stosunki polityczne. Wówczas dopiero uzewnętrzniają się pewne fakty, **normalnie ukrywane lub lekceważone**, wówczas dopiero zaczynają się rozważania, podyktowane głębszą troską. Wprawdzie nie bywa to długo, ale, mimo to, otrzymuje się dość wyraźny obraz polskiej rzeczywistości.

Obraz — powiedzmy to odrazu — mało pocieszający i niekiedy niepokojący.

Zamach na płk. Koca jest tym wydarzeniem, który niejako zmusił prasę do spojrzenia **w głąb naszych stosunków wewnętrznych, do poważniejszego ujęcia i potraktowania pewnych zjawisk**, nad którymi zwykle przechodzi się beztrosko do porządku dziennego. Ale przeważnie, zgodnie z obowiązującym u nas zakłamaniem, aczkolwiek spotyka się często trzeźwą ocenę sytuacji, nie wskazuje się jej przyczyn, pomija się milczeniem jej źródła i nie wyciąga się z niej wniosków.

Pod wrażeniem zamachu pułkownikowska „Gazeta Polska" woła, że istnieją siły, którym zależy na utrzymaniu Polski w bezwładzie i rozbiciu, a następnie pisze: „Obowiązkiem naszym jest siłom tym przeciwstawić zdecydowana wolę zjednoczenia narodowego. Obowiązkiem naszym jest **zaprzestanie wygrzebywania i wyolbrzymiania różnic**, które w każdym społeczeństwie istniały, istnieją i istnieć będą, oraz spotęgowanie wysiłków do skupienia przy tym, co nas łączy, t. j. dążeniu do rozbudowy siły i potęgi państwa".

Jako zasada to, co pisze „Gazeta Polska" jest bezsporne i nie powinno budzić żadnych wątpliwości. I tak jest zapewne w innych krajach. U nas natomiast nawet najbezsporniejsze zasady muszą wywoływać dyskusję. I tu nie można nie zauważyć, że **zjednoczenia narodu nie osiąga się środkami mechanicznymi**, albo rzucaniem haseł, niemożliwych do urzeczywistnienia z powszechnie znanych przyczyn. Zjednoczenie narodu nie jest czemś oderwanym od rzeczywistości, ale rezultatem takich warunków i takiej polityki, która, zapewniając narodowi **największej swobody i nie krępując jego samodzielności w sprawach państwowych i politycznych**, wyzwala z niego najlepsze siły i prowadzi niejako automatycznie do tak upragnionego zjednoczenia. Czy w Polsce istnieją takie warunki i taka polityka? Niech na to odpowie „Gazeta Polska", która ma specjalne zasługi „w wygrzebywaniu i wyolbrzymianiu różnic", dzielących społeczeństwo **na „elitę"** i — powiedzmy łagodnie — na część mniej **uprzywilijowaną, która do równouprawnienia jeszcze nie dorosła...** Rezultaty tego są widoczne: jesteśmy dziś w dalszym ciągu bardzo dalecy od zjednoczenia, chociaż wszyscy uznajemy tego potrzebę. I będzie to tak dopóty, dopóki zasada, którą sobie przypomniała „Gazeta Polska", będzie miała charakter odświętny, albo będzie głoszona pod wrażeniem chwili...

Inne pismo sanacyjne, konserwatywny „Czas", policzywszy akty teroru z ostatnich kilkunastu lat, pisze: „To jest plon, który zastanowić musi wszystkich, którym przyszłość narodu leży na sercu. To jest znak, że **w kulturze politycznej się cofamy**, że nie tylko nie rozszerzamy zdobyczy przekazanych nam przez przeszłość, lecz przeciwnie tracimy to, co nam przekazane zostało. Jak widzimy, „Czas" trafnie charakteryzuje nasze stosunki wewnętrzne, ale pomija milczeniem przyczyny, które wytwarzają te stosunki oraz powodują upadek kultury politycznej. Ponieważ nie można przypuszczać, żeby „Czas" nie zdawał sobie z nich sprawę, widać, że pismo liczy na domyślność czytelników, którzy winni sobie uzupełnić niedomówienia i półsłówka...

Zatrzymamy się jeszcze na chwilę na uwagach „Wieczoru Warszawskiego", który jest pismem radykalnego odłamu obozu narodowego. Uwagi te zwróciły powszechną... uwagę. Nas w nich zastanowił najbardziej następujący ustęp: „Wiadomo, że wiele organizacji (politycznych) znajduje się **w stadium dekompozycji, (rozkładu)**, że są one terenem ścierania się różnych prądów, że **brak jasnego kierunku** spowodował w ich szeregach **rozprzężenie**, stwarzające idealne warunki do działania tajnych mafii, kierowanych często obcą ręką"...

Wywody „Wieczoru Warszawskiego" brzmią... jak samooskarżenie, a następnie mogą dotyczyć tylko tych organizacji politycznych, **które się opierają na systemie mafijnym i klikowym**. W nich istotnie coraz widoczniej uzewnętrznia się rozprzężenie, coraz bardziej pogłębia się rozkład wewnętrzny, gdy natomiast **stronnictwa polityczne, opierające się na jasnym i zrozumiałym dla każdego programie i działające jawnie oraz kierowane przez działaczy znanych, wybieranych przez szerokie masy**, a nie przez mianowanych „wodzów" uniknęły tego powszechnego rozprzężenia i stanowią jedyny zdrowy i pewny czynnik w naszym życiu politycznym.

Szczęście dla Polski i dla jej przyszłości, że ten czynnik się zachował, istnieje i rozwija się coraz bardziej!

A.

Przed świętem „Czynu Chłopskiego"

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wydał do Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych Stronnictwa Ludowego okólnik, w którym zawarte są wskazania w sprawie najbliższego święta „Czynu Chłopskiego". W okólniku tym m. in. czytamy:

1) Obchody „Czynu Chłopskiego" muszą odbyć się we wszystkich powiatach, w których jest Stronnictwo Ludowe i mają być zorganizowane samodzielnie przez powiatowe czy wojewódzkie Władze Stronnictwa.

2) Należy dołożyć wszelkich starań i wysiłków, by w uroczystościach „Czynu Chłopskiego" zorganizowanych przez Stronnictwo Ludowe wzięły udział jak największe masy chłopów, by z każdej wsi byli chłopi na uroczystościach.

3) Chłopskie organizacje społeczno-gospodarcze i młodzieżowe, czy osoby, chcące wziąć udział w obchodach Stronnictwa Ludowego muszą się podporządkować dyrektywom władz Stronnictwa Ludowego.

4) Na uroczystościach „Czynu Chłopskiego" muszą być odczytane w pełnym tekście i przedłożone zgromadzonym do uchwalenia odpowiednie rezolucje, które zostaną w odpowiednim czasie rozesłane do Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych.

5) Należy urządzać obchody powiatowe, a pracę przygotowawczą rozpocząć natychmiast.

6) Zawczasu ułożyć program uroczystości (jak święcenie sztandaru, banderie konne, cykliści, orkiestry, przemówienia, śpiew, deklamacje i t. p.) i najpóźniej na trzy dni przed terminem uroczystości złożyć podanie do starostwa o zezwolenie na urządzenie zgromadzenia.

7) Zarządy powiatowe winny po porozumieniu z poszczególnymi Kołami S. L. powołać Straż Porządkową odpowiednio zorganizowaną w takiej ilości, by można było utrzymać porządek na zgromadzeniu.

8) W przeddzień uroczystości „Czynu Chłopskiego" winny się odbyć wieczorem capstrzyki przy ogniskach, podczas których należy uczcić pamięć poległych synów chłopskich za Ojczyznę.

Skonfiskowanie ulotek

Sekretariat Stronnictwa Ludowego we Lwowie w związku z obchodem „Święta Czynu Chłopskiego" wydał odezwy wzywające do masowego udziału w obchodach w dniu 15-go sierpnia. Władze starościńskie z niewiadomych dotychczas powodów **cały nakład wprost z drukarni zabrały.**

Prowokacyjna robota

Nowa seria prowokacyjnych ulotek pojawiła się — w ilości kilkudziesięciu tysięcy — w powiatach Małopolskich. Ulotki te skierowane są **przeciwko Uniwersytetowi Orkanowemu w Gaci powiatu Przeworskiego i zawierają oszczercze napaści na czołowych działaczy Młodzieżowych i politycznych.** Z taktyki autorów anonimowych ulotek, którzy rozporządzają dużymi funduszami, gdyż ulotki wysyłane są w listach zamkniętych, można się spodziewać, że w najbliższych dniach wydane zostaną analogiczne ulotki przeciwko całemu ruchu ludowego, jak to miało miejsce w kwietniu br.

Po zamachu na pułk. Koca

Nieustannie odbywają się przesłuchiwania osób zatrzymanych w związku ze śledztwem. Przesłuchiwania te trwają do późnej nocy i rozpoczynają się znów we wczesnych godzinach porannych. Materiał zebrany w ciągu ostatnich dwu dni jest bardzo wielki.

Osoby zatrzymane przez władzę w związku z prowadzonym dochodzeniem trzymane **są w absolutnej izolacji.**

Przesłuchiwania odbywają się zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Do pomocy władzom prowincjonalnym wysłano z Warszawy kilku komisarzy policji oraz dwu wiceprokuratorów.

Spisek

Rewizje i aresztowania, jak również inne okoliczności, wskazują coraz wyraźniej, że **plan zamachu nie był czynem jednego tylko człowieka, że działał tu spisek.** W wyniku drobiazgowych badań krąg środowiska, z którego pochodzi zamachowiec, zacieśnia się, chodzi teraz o wynalezienie tych, którzy współdziałali z zamachowcem.

Bomba

Ekspertyza pirotechniczna, która ma ustalić, jakiego rodzaju bomba użyta była przez zamachowca, jest już na ukończeniu. **Pocisk ten był miną typu wojskowego. Wykonano go z dużą precyzją i znajomością rzeczy. Składał się metalowego cylindra, wypełnionego silnym materiałem wybuchowym. Urządzony był tak, że wybuchał za naciśnięciem. Tego typu pociski używane są przez oddziały saperskie do wysadzania rozmaitych obiektów, jak np. schronów, mostów, tuneli kolejowych i t. p.**

Tajemniczo jeszcze przedstwia się sprawa **czy chodziło tu o jedną, czy o dwie bomby.** Już pierwszego dnia wypłynęła koncepcja, że zamachowiec mógł posługiwać się dwiema bombami. Wskazywałaby na to ogromna siła wybuchu. Poza tym istnieją przypuszczenia, że w grę wchodziły dwie spłonki, a więc mogły być one przeznaczone dla dwu nabojów. Jeśli zamachowiec użył tylko jednej bomby, to trzeba stwierdzić, że musiała być ona duża i napełniona znaczną ilością silnego środka eksplozywnego.

Dokładne zbadanie szczątków miny pozwoliło podobno nawet na ustalenie przypuszczalnego źródła, z którego pocisk pochodził.

Śledztwo w Świdrach Małych

W Świdrach Małych wciąż jeszcze całe zainteresowanie skierowane jest na domek, przed którym nastąpił wybuch. W ciągu dnia gromadzą się w pobliżu liczni mieszkańcy Świdrów Małych, a nawet wielu przyjezdnych ze stolicy.

. Z nowo zdobytych faktów można już bardziej szczegółowo odtworzyć ostatnie chwile bezpośrednio przed wybuchem miny.

Przebieg zamachu

Z pośród licznych wersji o przebiegu zamachu uznano za najbardziej zbliżoną do prawdy tę, że zbrodniarz usiłował zakopać pocisk w koleinie drogi pod bramą willi płk. Koca. Ponieważ przejazd jest tam dość wąski, samochód potrąciłby jakiś drucik, lub płytkę żelazną połączoną z bombą, znajdującą się na trasie. Nastąpiłby wybuch. Sądząc z rozmiaru bomby, byłby to wybuch niezwykle silny.

Bomba wybuchła przedwcześnie w chwili, kiedy zamachowiec chciał ją ukryć w koleinie wjazdu. Świadczy o tym fakt, że **górna połowa zwłok została rozszarpana w strzępy.** Widocznie wybuch nastąpił wówczas, kiedy zamachowiec klęczał na ziemi i był nisko nachylony nad pociskiem. Dolna część jego ciała ocalała bowiem i została tylko odrzucona w tył o kilka kroków. Prawdopodobnie zbrodniarz chciał rękami wykopać dół dla umieszczenia pocisku. Świadczy o tym przede wszystkim brak narzędzi do kopania, obecność ziemi za paznokciami dwóch ocalałych palców. Wykopać dół było jednak trudno, ponieważ przy wjeździe rosła trawa o silnych korzonkach, przysypana piaskiem.

Przyczyną przedwczesnego wybuchu bomby, oprócz nieostrożności wynikającej z trudności zakopania pocisku, był prawdopodobnie pospiech, z jakim musiał zamachowiec pracować.

Pogrzeb zamachowca

Zmasakrowane zwłoki zamachowca — po dokonaniu sekcji przez profesora Grzywo-Dąbrowskiego na miejscu w stodole — **zostały pogrzebane na terenie parafii Józefów.** Zwłoki złożono do trumny zbitej z desek i pochowano przy udziale przedstawiciela władz.

Zwłoki zamachowca były podziurawione wielką ilością okruchów i odłamków żelaza pochodzącego z bomby. Prawa ręka była urwana poniżej łokcia, tak, że sterczał tylko kikut kości. Cała lewa ręka zupełnie zmiażdżona. Piersi całe zmiażdżone. Głowa rozniesiona niemal całkowicie tak, że pozostał tylko kawałek górnej szczęki oraz kawałek tylnej części czaszki ze skórą i włosami. Twarz była tak zmasakrowana, że nie można jej było wcale rozpoznać. Brzuch był cały, jedynie w okolicy wątroby widniała dziura powstała od odłamka bomby. Nogi całe, przecięte jedynie odłamkiem pocisku na wysokości prawego kolana od strony wewnętrznej.

Ubranie było postrzępione, szczególnie marynarka. Spodnie podarte, bielizna cała, z wyjątkiem zupełnie podartej koszuli. Obok zwłok na ścieżce znaleziono nieuszkodzony kapelusz. W czasie dokładnych poszukiwań na całym terenie znaleziono poszczególne części ciała oraz ubrania. Jak wynika z oględzin, zamachowiec był ubrany dość elegancko i miał na sobie nowy garnitur i nowe buty.

Ostatnie informacje

Sędzia śledczy Skorzyński, w którego rękach koncentruje się śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca, bawi obecnie **poza Warszawą, w miejscowości, dokąd w ub. wtorek wyjechali przedstawiciele policji śledczej i prokuratury.** Jest to dzielnica kraju, w której znajduje się miejsce zamieszkania rodziny zabitego zamachowca. **W tej dzielnicy kraju koncentruje się też obecnie całe śledztwo.** Nici bowiem śledztwa prowadziły w tym kierunku, jako do źródła zbrodniczego spisku.

Okazuje się, że **plan powzięty był już przed dwoma miesiącami. Uczestnicy spisku od owej chwili prowadzili obserwacje, inwigilując płk. Koca i ustalając dokładnie jego tryb życia. Datę dokonania zamachu ustalili uczestnicy planu na 5 dni przed zamachem. Instrukcje bezpośrednie otrzymała druga osoba, znajdująca się wśród aresztowanych już uczestników zbrodniczego zamachu. Osoba ta umówionym sposobem powiadomiła bezpośredniego zamachowca o terminie zamachu, posyłając mu instrukcje w lakonicznym napozór liście. List ten nadszedł do rąk zamachowca na dzień przed jego wyjazdem z miejsca stałego zamieszkania.**

Zamachowiec, który był z zawodu **rolnikiem, był ostatniemi czasy bezrobotnym.** Dokonania zamachu podjął się, **licząc na grubą zapłatę.**

Był to człowiek mający w miejscowości rodzinnej jak najfatalniejszą opinię.

Wiedziano o nim, że jest gotów na wszystko, i być może dlatego inicjatorzy zamachu postanowili jemu powierzyć wykonanie zbrodniczego planu.

Podobno główni inicjatorzy zamachu nie mieszkali stale w Warszawie, lecz pochodzili z innej miejscowości i być może z tej samej, z której pochodzi zabity zamachowiec. Dlatego widocznie czynności śledcze w trakcie rozwoju wypadków przeniosły się na teren tamtej miejscowości.

Dotychczasowe rezultaty śledztwa są pono bardzo zadowalające. Władze śledcze w zasadzie bowiem wykryły już wszystko, obecnie zaś **czynności śledcze przeszły w stadium likwidacji.** Po powrocie sędziego Skorzyńskiego do Warszawy, co nastąpiło już, będzie mógł ukazać się komunikat o sprawie. Do Warszawy **wrócili już w każdym razie przedstawiciele policji śledczej,** którzy przeprowadzali czynności wstępne na miejscu przed przyjazdem sędziego Skorzyńskiego.

Dyskusja nad zamachem

Osiągnięcia śledztwa w sprawie zamachu na pułk. Koca trzymane są w ścisłej tajemnicy. Nie znamy ani nazwiska zamachowca ani też środowiska, z którego pochodził. Z samego zresztą ustalenia środowiska formalnego trudno jest wyciągać ostateczne wnioski, stworzenie bowiem fałszywych pozorów mogło leżeć w zamiarach zamachowca, czy też tych, którzy za nim stoją, gdyż informacje pewnej grupy dzienników dają do zrozumienia, że zamachowiec nie działał sam, lecz miał wspólników. Dobrze jest zatem, jeśli śledztwo stara się wyświetlić wszystkie szczegóły i dotrzeć do istoty rzeczy.

Tymczasem jednak już teraz, na podstawie domysłów na temat środowiska, z którego pochodził zamachowiec, rozwinęła się w części prasy dyskusja. P. Mackiewicz w „Słowie" wyraził przypuszczenie, że sprawców zamachu należy szukać w tych kołach, które dokonały zbrodni na osobach ś. p. min. Pierackiego i śp. T. Hołówki. „Gazeta Polska" określała to z nie dość jasnych przyczyn jako „dywersję znanego ze swych ekstrawagancji publicysty wileńskiego". Natomiast „Warszawski Dziennik Narodowy" uważa zestawienie p. Mackiewicza za trafne i pisze:

„Należąłoby do tej listy na jej początku wpisać zapomniane już dziś zamachy bombowe Bagińskiego i Wieczorkiewicza, dokonane w roku 1923..

Ustalono, że Bagiński był komunistą, lecz Wieczorkiewicz nim nie był. Pobudki działania tych dwóch ludzi nie zostały jednak wyjaśnione i wyjaśnione nie będą, bo zostali oni zamordowani, gdy — wymienieni na jakichś komunistów — wyjeżdżali do Rosji sowieckiej...

Ujęto morderców Tadeusza Hołówki, lecz nie rzuciło to żadnego światła na motywy, którymi się kierowali owi mordercy i ich inspirator Baranowski, szef bandy terrorystycznej ukraińskiej i zarazem agent wywiadu politycznego...

Zabójca Bronisława Pierackiego przepadł bez wieści, a przebieg śledztwa i przewód sądowy słabe tylko rzuciły światło na motywy działania „Ukraińców", oskarżonych o współudział w zbrodni...

Obyż śledztwo w sprawie zamachu na p. Adama Koca dało lepsze i bardziej realne wyniki! Zadowoliłoby to opinię publiczną i wniosło uspokojenie w życie polityczne kraju.

Obserwując zewnętrzną stronę wydarzeń, trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje jakaś tajemnicza ręka, która posługując się różnymi ślepymi narzędziami, dokonywa jakichś posunięć i porachunków dla opinii publicznej zgoła niezrozumiałych.

Takim typowym zamachem, pozbawionym widocznego i zrozumiałego sensu politycznego jest to, co się stało w Świdrach Małych. Lecz dlatego właśnie jest to bardziej niepokojące i bardziej wymaga wyjaśnienia.

Na tle zamachu rozwinęła się również polemika między „A. B. C." i „Gazetą Polską", która zarzuciła temu pierwszemu dziennikowi, że nie zajął „jasnego, zdecydowanego i nienasuwającego wątpliwości stanowiska".

„A. B. C." odpowiada na to:

„Dziwi nas to mocno, i nie mamy zamiaru jeszcze raz powtarzać tego, cośmy napisali, by zadowolić ludzi, którzy nie umieją czytać.

Napisaliśmy, że byli ludzie, którzy z pułk. Kocem mieli porachunki. „Gazeta Polska" pyta:

Jacy ludzie? Jakie porachunki?... O tym ABC. nie pisze wyraźnie, każąc się tylko czegoś domyślać.

Niech się „Gazeta Polska" poinformuje u źródła. Porachunki pochodzą z zimy 1929-30 r., z czasów zerwania pewnych czynników z sanacją i rozłamu w pewnej organizacji, nawiasem mówiąc rozłamu bardzo pożytecznego w następstwach."

Prasa rządowa zapewnia, że lada dzień wyniki śledztwa będą podane do wiadomości publicznej. Powinno się to stać możliwie jak najwcześniej, tym bardziej, że prasa zagraniczna przynosi szczegóły, zapewne fragmentaryczne i niepełne, a być może zupełnie nieścisłe, które zwiększają tylko dezorientację.

Śląska sesja sejmowa

W piątek przed południem odbyło się **plenarne posiedzenie Sejmu, poświęcone pierwszemu czytaniu szeregu rządowych projektów ustaw, wymienionych w zarządzeniu p. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej Izb Ustawodawczych.**

Na posiedzenie przybyli członkowie rządu z premierem Sławoj-Składkowskim na czele, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwowi. Na galerii dla publiczności przysłuchiwała się obradom grupa Ślązaczek w ludowych strojach śląskich. Obrady piątkowe trwały bardzo krótko.

Posiedzenie otworzył wicemarszałek Podoski. Przewodniczący odczytał zarządzenia p. Prezydenta o zamknięciu poprzedniej i otwarciu nowej sesji nadzwyczajnej.

Przystąpiono do porządku dziennego. Odesłano w I czytaniu do komisji prawniczej projekty ustaw o **rozciągnięciu na obszar Sądu Okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratur i notariatów, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzplitej, oraz o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego,** do komisji rolnej zaś projekty ustaw **o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonywaniu reformy rolnej oraz rozporządzenia Prezydenta o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.**

Na tym posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek 27 b. m.

Reforma rolna na Śląsku

Obrady komisyj sejmowych

Bezpośrednio po plenarnym posiedzeniu Sejmu zebrały się obie komisje — rolna i prawnicza. W komisji rolnej w obecności ministra Poniatowskiego i dyrektora departamentu Ministerstwa Rolnictwa, **rozpatrzono ustawę o rozciągnięciu na Górny Śląsk reformy rolnej, oraz rozporządzenie o przejmowaniu ziemi za podatki na własność państwa.**

Obszerna dyskusja rozwinęła się jedynie na temat reformy rolnej. Posłowie wskazywali na **specjalne warunki agrarne na Górnym Śląsku i podnosili, że drobni dzierżawcy byli przez długie lata gnębieni pruskimi ustawami. Chłopi, których prześladowali Prusacy, utracili swą ziemię a przeszła ona w posiadanie wielkiej własności. Obecnie należy tę krzywdę wyrównać tym bardziej, że wytrwale walczyli oni o Polskę.**

Poseł gen. **Żeligowski** domagał się wykonania w jak najszerszym zakresie **wykonania reformy rolnej na Górnym Śląsku, gdyż chłopi, biorąc udział w powstaniach, wierzyli, że po przejściu Górnego Śląska w ręce polskie, otrzymają z powrotem utraconą niegdyś ojcowiznę.**

Poseł **Kopeć** zgłosił rezolucję, która **wzywa rząd, do opracowania projektu ustawy o uwłaszczeniu drobnych dzierżawców, przy czym płacone przez długie lata nadmierne czynsze powinny być zaliczone na poczet ceny kupna. Obie ustawy przyjęto w brzmieniu rządowym z poprawkami stylistycznymi.**

W komisji prawniczej rozpatrzono referowany przez posła Zakrodzkiego projekt ustawy o **języku urzędowym w sądownictwie.** W toku dyskusji poseł Kamiński wysunął wątpliwość, czy należy obecnie już uchwalić tę ustawę, ze względu na to, że sprawa zapewnienia Polakom, zamieszkałym na Śląsku Opolskim, należnych im praw pozostaje otwartą. W związku z tym poseł Kamiński wnosi o utrzymanie obecnego prowizorium i nie uchwalania ustawy.

Przedstawiciel rządu wiceminister Chełmoński, oświadczył, że **rząd stoi na stanowisku, że sprawa języka w sądownictwie z chwilą wygaśnięcia konwencji genewskiej, jest sprawą wyłącznie wewnętrzną. Nieuregulowanie jej doprowadziłoby do przedłużenia stanu prawnego, opartego na ustawodawstwie, wydanym w związku z konwencją genewską. Ponadto niezbędnym jest jak najszybsze ujednostajnienie stanu prawnego w tym zakresie na obszarze ziem zachodnich.**

W głosowaniu komisja przyjęła projekt ustawy w brzmieniu projektu rządowego. Wprowadzono natomiast pewne zmiany w projekcie ustawy o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego. Polegają one na tym, **że już z mocy samej ustawy, fideikomis ulega zniesieniu, a dzierżyciel jego staje się pełnoprawnym właścicielem.**

Jeszcze nie wojna,

lecz już „ekspedycja karna”

Gdy w zeszłym tygodniu pisaliśmy o zatargu między Chinami a Japonią, wyraziliśmy przekonanie, że wojna chińsko-japońska jest nieunikniona, a jedynie może być mowa o tym, kiedy wybuchnie. Pod tym względem w świecie politycznym panowała duża różnica zdań. Według jednych, była to kwestia zaledwie kilku dni, według innych, nieprzygotowanie Chin do wojny odraczało jej wybuch na czas nieokreślony, w każdym razie dłuższy, niż krótszy.

Trudno powiedzieć, kto ma rację, ale **wojna jeszcze się nie zaczęła.** Japonia wysunęła szereg żądań, zarówno politycznych, jak i wojskowych, które zostały odrzucone przez Chiny. Żądaniom japońskim Chiny przeciwstawiły swoje, z których najważniejsze były następujące: 1) załatwienie zatargu nie może w żadnym razie naruszać całości terytorium Chin oraz ich zwierzchności nad tym terytorium; 2) chiński rząd centralny (w Nankinie) nie zgadza się na żadne nielegalne zmiany statutu rady politycznej prowincji Hopei i Czaharu (Chiny Północne); 3) rząd centralny nie zgodzi się na żaden nacisk, pochodzący z zewnątrz w sprawie usunięcia z armii oficerów zamianowanych przez władze chińskie i 4) Chiny nie zgodzą się na żądanie Japonii wycofania oddziałów 29 armii, która weszła w zatarg z wojskiem japońskim.

W odpowiedzi na notę chińską, zawierającą wymienione powyżej postulaty, dowództwo wojsk japońskich w Chinach Północnych ogłosiło, że z dn. 20 b. m. wojska japońskie będą musiały wszcząć akcję na własną rękę z powodu nieustannych napadów ze strony chińskiej i zapowiedź tę urzeczywistniły, ostrzeliwując miejscowość Wanping, obsadzoną przez wojsko chińskie. Ale według Japończyków nie jest to jeszcze wojna, lecz „ekspedycja karna“...

Nie bawiąc się w przewidywania, jaki będzie dalszy przebieg zatargu, trzeba zwrócić uwagę na te momenty, które skłaniają obie strony do wykazywania jaknajdalej idącej nieustępliwości bez względu na to, jakie będą tego następstwa. Jeżeli chodzi o Chiny, to widoczne **nienawiść narodu chińskiego do Japończyków osiągnęła taki wysoki stopień napięcia**, że rząd w Nankinie nie mógł już tym razem pójść na jakąkolwiek ugodę, bo to doprowadziłoby do rewolucji przeciwko niemu, a w pierwszym rzędzie do buntu w wojsku, przeciwstawiającemu się ostro nowym układom i dalszym ustępstwom. Wyzywająca i nie licząca się z żadnymi względami polityka Japonii **doprowadziła do takiego zjednoczenia naród chiński**, jakie przed kilkunastu laty trudno było sobie wyobrazić. Dziś jak sądzić można z różnych objawów. Japonia ma przeciwko sobie nie poszczególnych generałów czy marszałków chińskich, działających dotąd przeważnie na własną rękę, ale solidarny front całej armii chińskiej, popartej przez naród i rząd centralny w Nankinie.

Drugim czynnikiem, który zdecydował o chińskim oporze, jest fakt, że Chiny obecne stanowią już poważną potęgę wojskową. Niewątpliwie, jeżeli chodzi o techniczne wyekwipowanie, to wojsko japońskie przewyższa wojsko chińskie, nie mniej jednak i w armii chińskiej są oddziały, stojące bardzo wysoko pod względem wyekwipowania. Niedomagania techiczne pokrywa w pewnym stopniu liczebność armii chińskiej, znacznie wyższa od liczebności oddziałów japońskich zwłaszcza w tej chwili, a następnie ten fakt, że wojsko chińskie **walczyć będzie na własnym terytorium i w obronie ojczystego kraju.**

Tyle co do Chin. Teraz należy wyjaśnić, co skłania Japonię do wykazywanie nieustępliwości. Zadecydowały o tym także rozmaite czynniki. Przede wszystkim więc nacisk kół wojskowych, które oddawna prą do wojny **celem całkowitego opanowania Chin.** Następnie ugruntowane wśród Japończyków przekonanie o ich wyższości nad Chińczykami. Po trzecie, przeświadczenie, że nawet najmniejsze ustępstwo ze strony Japonii doprowadziłoby jeszcze do większego ‚rozzuchwalenia“ Chin. I wreszcie lepsze wyszkolenie i wyższość techniczna armii japońskiej nad chińską. Wyższość ta dziś jest niewątpliwa, ale za lat kilka czy kilkanaście ten stan rzeczy może się zmienić na niekorzyść Japonii.

To są przyczyny, które niejako zmusiły obie strony do zajęcia nieprzejednanego stanowiska. Przyczyny bardzo ważkie, których ani Chiny, ani Japonia nie chciały, a może i nie mogły zlekceważyć. W takich warunkach i w takiej sytuacji wojna jest prawdopodobna, chociaż z pewnością i po jednej i po drugiej stronie zdają sobie sprawę ze skutków i następstw, jakie ta wojna może wywołać.

Dotyczy to przede wszystkim Japonii, której stosunki z Rosją Sowiecką **są stale naprężone.** Zgromadzone w wielkiej ilości wojska rosyjskie w Mandżurii i w Mongolii stanowić będą stałą groźbę dla Japonii i nie ułatwią jej swobody ruchów w Chinach Północnych. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wojna chińsko-japońska pociągnie za sobą niejako automatycznie wojnę rosyjsko-japońską, ale nie można zaprzeczyć, że i **taka możliwość winna być brana pod uwagę.**

Spotka się także Japonia z niechętnym stanowiskiem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Anglii, posiadających w Chinach rozległe interesy gospodarcze. Wzrost potęgi Japonii **nie idzie wcale po linii polityki tych wielkich mocarstw**, więc nie ona, ale Chiny mogą liczyć na ich pomoc i poparcie.



Król arabski Ibn Saud złożył wizytę premierowi Francji Lebrunowi.

Z polityki zagranicznej

BŁĘDNE KOŁO.

Nie trudno się domyśleć, że chcemy mówić o wojnie domowej w Hiszpanii oraz o staraniach Anglii i Francji o umiejscowienie tej wojny przez niemieszanie się do niej państw postronnych i przez niedopuszczenie do Hiszpanii pomocy z zewnątrz. Wobec rozbicia się systemu kontroli wybrzeży hiszpańskich z powodu **wycofania się z tej akcji Niemiec i Włoch**, rząd angielski opracował nowy projekt, który aczkolwiek przewidywał inne metody i środki, zmierzał do tych samych celów, które wytknęły sobie Anglia i Francja od początku hiszpańskiej wojny domowej. Projekt ten w zasadzie wszystkie zainteresowane państwa przyjęły, ale gdy przyszło do szczegółów, odrazu powstały ogromne trudności, które, jak przypuszczać można na podstawie dotychczasowych doświadczenia, uniemożliwią jego urzeczywistnienie.

Gdy szło o to, żeby kontrolę granic morskich Hiszpanii przeprowadzali międzynarodowi kontrolerzy, przebywający w portach hiszpańskich, żadne państwo przeciwko temu nie oponowało. Ale gdy wysunięto sprawę **odwołania walczących w Hiszpanii cudzoziemskich**, to przedstawiciel Włoch sprzeciwił się dyskusji nad tą sprawą i zażądał, żeby najpierw omówić sprawę kontroli granic lądowych Hiszpanii. Włoskiego przedstawiciela w komisji niemieszania się do spraw hiszpańskich poparli delegaci Niemiec i Portugalii, zaś za stanowiskiem angielskim wypowiedzieli się przedstawiciele Francji, Rosji, Belgii, Szwajcarii i Czechosłowacji. Do porozumienie nie doszło i posiedzenie komitetu zostały odroczone na czas nieokreślony.

Działo się to właśnie w tej chwili, kiedy w Hiszpanii na froncie madryckim na nowo rozgorzały walki. Rozpoczęły je wojska rządowe i w kilku miejscach udało im się odeprzeć powstańców, przyczym zadano im bardzo poważne straty. Obecnie po zgromadzeniu większych sił powstańcy usiłują wyrzucić oddziały wojsk rządowych z zajętych przez nie nowych stanowisk. Walki toczą się bez przerwy i są wyjątkowo krwawe. Obie strony zgromadziły wielkie siły i walczą niesłychanie zawzięcie. W walkach tych odgrywają dużą rolę siły lotnicze.

WSZĘDZIE TO SAMO.

Państwa rządzone po dyktotorsku stanowią stałą groźbę dla pokoju i dla bezpieczeństwa innych narodów. Wiemy już, jak stanowisko Niemiec i Włoch, popieranych przez Portugalię, **przedłuża wojnę domową w Hiszpanii** i jak utrudnia wysiłki Anglii i Francji, zmierzające do likwidacji wojny w przewidywaniu, że im dłużej będzie ona trwała, tym więcej narastać będą możliwości rozszerzenia się pożogi wojennej także na inne państwa. Podobnie rzecz się przedstawia na Dalekim Wschodzie z okazji zatargu chińsko-japońskiego.

Gdy zatarg ten zaostrzał się coraz bardziej, Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej usiłowały pogodzić poważnione strony, działając nie tylko we własnym interesie, ale także w **interesie utrzymania pokoju.** Japonia odrzuciła to pośrednictwo, mając za sobą poparcie Niemiec i Włoch, z którymi, związana jest specjalną umową, zapewniającą jej niewątpliwie swobodę działania przeciwko Chinom.

Podobnie więc jak w Hiszpanii **polityka pokojowa wielkich demokratycznych państw:** Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji napotyka się z przeciwdziałaniem państw **rządzonych po dyktatorsku: Niemiec i Włoch.**

ZABURZENIA W JUGOSŁAWII.

Zupełnie nieoczekiwanie wynikły poważne zaburzenia w Jugosławii. Powodem tych zaburzeń jest sprawa konkordatu, to jest układu z Watykanem. W Jugosławii. w której znaczna część ludności jest wyznania rzymsko-katolickiego, stosunki wyznaniowe nie była dotąd uporządkowane. Wzorem innych państw, które już dawno zawarły konkordaty z Watykanem, chciał to samo uczynić rząd jugosłowiański, lecz napotkał **na ostre sprzeciwy ze strony duchowieństwa prawosławnego.** Gdy sprawa zawarcia konkordatu znalazła się w sejmie jugosłowiańskim, gdy nad projektem rządowym zaczęła się dyskusja. duchowieństwo prawosławne zorganizowało demostracje pod formą procesji, która wyszła z katedry prawosławnej. Policja rozpędziła demonstracje, przyczym poraniono jednego z biskupów i kilku niższych duchownych. Wywołało to ogromne oburzenie wśród ludności prawosławnej w stolicy Jugosławii, w Białogrodzie. Na wszystkich świątyniach tego wyznania pojawiły się czarne chorągwie, we wszystkich cerkwiach poczęto bić w dzwony. Do poważnych zajść doszło w sejmie jugosłowiańskim. Demostracje trwają od kilku dni i rząd nie może ich opanować. Według ostatnich wiadomości, policja przy rozpędzaniu demonstrantów zaczęła używać broni palnej, wskutek czego padło kilka czy kilkanaście osób.

Fanatyzm duchowieństwa prawosławnego, które nie chce ugody z Watykanem, dopatrując się w niej pomniejszenie swych praw i przywilejów, naraża Jugosławię, w której stosunki nie są jeszcze skonsolidowane i w której nie usunięto jeszcze wszystkich skutków dyktatorskich rządów gen. Żiwkowicza i kliki oficerskiej, na poważne wstrząsy.

Pol.

Co piszą inni?

P. starosta karze wieś

We wsi Tałowicze w powiecie sarneńskim niewykryci sprawcy wybili szyby w domach żydowskich. Jak donosi żydowska „5 — ta Rano” do Tałowicz

„nad ranem przybył starosta z Sarn oraz powiatowy komendant P. P. Nie mogąc dowiedzieć się od chłopów o sprawcach napadu, starosta nałożył na mieszkańców tej wsi karę zbiorową w formie wart przy domach żydowskich. Przy każdym domu żydowskim ustawiono 3-ch chłopów, wartujących w nocy aż do odwołania“.

Co to znaczy? Odkąd to w Polsce obowiązuje zasada odpowiedzialności zbiorowej za wykroczenia popełnione przez jednostki, choćby nieujawnione? Na podstawie jakiego artykułu ustawy nałożono na w s z y s t k i c h mieszkańców wsi karę zbiorową? Występowaliśmy przeciwko stosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej w stosunku do Żydów, za czyny popełnione przez jednostki. W wypadkach tych chodziło zawsze o odruch wzburzonych i niezorganizowanych tłumów. Stosowanie tej zasady przez czynniki urzędowe, odpowiedzialne za przestrzeganie ustaw, jest tym bardziej niedopuszczalne. P. starosta z Sarn powinien być pociągnięty do odpowiedzialności przez władze zwierzchnie.

Plany prasowe Ozonu

„Robotnik“ donosi:

„Jak się dowiadujemy, powstanie w miesiącach jesiennych nowy duży dziennik polityczny, który będzie organem oficjalnym „Ozonu“. Narazie ani „Gazeta Polska“, ani „Kurier Poranny“, ani „Express Poranny“ nie powinny być traktowane, jako organy „Ozonu“. Są to — powiedzmy — pisma zaprzyjaźnione. Nic ponadto.

„Ozon“ będzie za to wydawał czasopismo własne „dla ludu wiejskiego“ i — osobno — czasopismo dla młodzieży pod kierunkiem p. Rutkowskiego, który w sposób dość nieoczekiwany został kierownikiem „ozonowego“ t. zw. sektora młodzieży“.

Obok dotychczas istniejącej powstanie zatem nowa prasa obozu rządowego. Nie na wiele się to zapewne przyda. Warto się jednak zapytać, kto będzie finansował prasowe i propagandowe imprezy Ozonu? Bo wątpimy bardzo, aby „Gazeta Polska“ dała sobie odebrać swoich komorników.

Popierajcie Tygodniki Ludowe

„FRONTEM DO WSI"
a rzeczywistość

Otrzymaliśmy poniższe pismo z prośbą o zamieszczenie. Czyniąc zadość tej niemal rozpaczliwej prośbie, nie możemy wyrazić zdziwienia, że, pomimo czterech lat, sprawa, o której tak obszernie piszą mieszkańcy Przedmieścia Dynowskiego, nie została załatwiona. Są sprawy, których nie można odkładać bez końca i do nich właśnie sprawa Dynowska należy. List ten brzmi:

W Przedmieściu Dynowskiem, gmina Dynów powiatu Brzozowskiego od lat 12 jest nauczycielem i zarazem kierownikiem szkoły p. *Paweł Wrażeń*, który zamiast uczyć dzieci, dopuszcza się różnych nadużyć i drwi sobie przy tym z ludzi, ufny w siłę swego Związku.

W roku 1929—1930 założył p. Wrażeń Koło amatorskie. Członkowie koła dawali przedstawienia i zebrali z tego około 180 zł. Gdy zażądali od p. Wrażenia rachunku, co zrobił z temi pieniędzmi, to im odpowiedział, że ze smarkaczami liczyć się nie będzie i pieniądze zostały przy nim. Zaświadczyć o tym mogą ci, co pracowali w kole amatorskim: *Pindyk Rudolf, Iwański Adolf, Grządziel Bolesław i Podoborożny Leopold*, wszyscy z Przedmieścia Dynowskiego.

Pan Wrażeń dzieci używał do swoich prywatnych robót, zamiast ich uczyć, o czym to doniesiono do Inspektoratu Szkolnego, wówczas w Brzozowie, a gdy to nie skutkowało, jeździła delegacja do p. Inspektora, co także nie odniosło skutku. W roku 1935, dnia 31 października doniesiono o postępowaniu p. Wrażenia Kuratorium Szkolnemu we Lwowie, a druga delegacja jeździła do p. Inspektora w dniu 13 kwietnia 1935 do Krosna. Wszystko bez wyniku, a skarga była następujących osób:

1) *Tworzydło Jakóba* o pobicie syna Zygmunta, ucznia klasy IV, który uderzony w twarz przez p. Wrażenia, oblał się krwią i krew swoją musiał wytrzeć na podłodze.

2) *Franciszka Gołąba* o pobicie syna Tomasza, ucznia kl. IV, który uderzony w twarz przez p. Wrażenia chorował na ucho.

3) *Balbiny Iwańskiej* o bicie syna Franciszka, którego p. Wrażeń uderzył tak pod brodę, że sobie język przeciął zębami i krwawił oraz podjudzał innych dzieci do bicia tegoż.

4) *Zofii Szłapa* o bicie syna Zdzisława, ucznia kl. IV, i używanie do robót własnych.

5) *Siekańca Stanisława* o używanie do robót własnych pod groźbą bicia syna Rudolfa, ucznia kl. IV po przebytej chorobie, oraz o bicie i szykanowanie drugiego syna Mieczysława.

6) *Dymitra Serewko* o szykanowanie, poniżanie i podburzanie do bicia córki Stanisławy ucz. kl. II.

7) *Chorążykiewicza Józefa* o bicie syna Feliksa, ucznia III kl., na rozkaz p. kierownika inne dzieci biły go i pluły na leżącego za karę na ziemi.

8) O niedopuszczanie dzieci na dwór za własną potrzebą, i wydanie rozkazu robienia w czapki, co w następstwie odbywało się na podłodze pod ławkami.

9) O bicie i kopanie leżącego za karę na ziemi syna Antoniego Październego.

10) *Trawki Feliksa*, bicie i kopanie leżącego na ziemi syna Mieczysława.

11) *Sikory Franciszka* za znęcanie się i bicie syna Zygmunta i używanie do robót własnych córeczki Marii.

12) *Urszuli Kuszek* za znęcanie się nad jej synem Józefem.

Powyższe dniesienie, skierowane do Wysokiego Ministerstwa Oświaty w dniu 21-go marca 1935 r., pozostało bez wyniku, jak również doniesienie do Jaśnie Wielmożnego Pana Premiera Kościałkowskiego.

Skierowane doniesienie do *Jaśnie Wielmożnego Pana Premiera Składkowskiego w* dniu 21 listopada 1935 r. odniosło skutek, ponieważ Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie zarządziło wysłuchanie świadków, którzy po złożeniu przysięgi złożyli swe zeznania w dniu 22 października 1936 r.

Jaki był wynik tego nam niewiadomo, ale p. Wrażeń zrobił odwołanie do Wysokiego Ministerium Oświaty i śmieje się z nas. Oprócz tego zaskarżył do Sądu *Antoniego Paździórnego, Urszulę Kurzek, Franciszkę Gołąb i Balbinę Iwańską* o fałszywe zeznania i stawiał świadków, dzieci szkolne, jednakże po trzech terminach skargę wycofał i koszta zwrócił.

Dnia 4 grudnia 1936 w czasie nauki zawołał p. Wrażeń stróża szkoły, *Błażeja Siekańca*, sąsiadów *Piotra Rybę i Tadeusza Demczaka* i przy nich pytał się dzieci, czy on ich bije, i czy przezywa. Dzieci wywołane poprzednio i pod presją krzyczały, że nie, wobec czego oświadczył p. Wrażeń, biorę was za świadków, że dzieci przeczą stawianym mi zarzutom.

Dnia 15 stycznia 1937 w obecności p. Wrażenia zwaliły się dzieci na *Adama Trawkę i poczęły go dusić*, a gdy omdlał, wysłał p. Wrażeń *Stanisława Mnicha* po wodę. Obecna w kuchni p. Wrażeniowa, dowiedziawszy się, że to dla Trawki, powiedziała: „Trawka może zdechnąć".

Postępowanie takie z dziećmi miało ten skutek, że coraz mniej dzieci zaczęło uczęszczać do szkoły, bo bali się zemsty. Wtedy p. Wrażeń zaskarżył *Feliksa Trawkę, Mateusza Gołębia i Stanisława Siekańca*, że bojkotują go i namawiają innych, aby dzieci nie posyłali do szkoły, ale Sąd Grodzki w Dynowie *niedopatrzył się w tym żadnego przewinienia i wydał wyrok uniewinniający.*

Pan Wrażeń doniósł do Starostwa, że go bojkotują i Pol. Państw. skierowała sprawę do Sądu, a jak Rada Gromadzka na 24 radnych uchwaliła 22 głosami wysłać zażalenie do Starostwa w roku 1936, to mimo dwukrotnej uchwały i wysłania zażalenia, Starostwo nie zawiadomiło Rady Gromadzkiej, co się stało z zażaleniem.

Na ponowne doniesienie do Jaśnie Wielmożnego Pana Premiera w roku 1937 i Wysokiego Ministerstwa Oświaty, przeprowadzone zostało śledztwo przez p. Inspektora Bąkowskiego z Krosna, jednakże, co się z tym stało, niewiadomo, chociaż Wysokie Ministerstwo Oświaty zapewniło nas, że *o wyniku śledztwa zostaniemy powiadomieni.*

Czwarty rok toczy się sprawa przeciw p. Wrażeniowi a on się z tego śmieje, wszędzie jego prawda a nasza nigdy, chociaż krzywda nasza widoczna. Jeżeli ma być hasło „frontem do wsi", to trzeba przyjrzeć się bliżej tej wsi, zrozumieć jej bolączki i zabrać podobnego urzędnika. Na jego miejsce czeka wiele innych chętnych do pracy, którzy będą pracować uczciwie dla dobra kraju i narodu, a ludność wsi będzie miała wówczas pełne zaufanie do Władz.

Przedmieście dynowskie, d. 3. 7. 1937 r. *Dymitr Serewko, Feliks Trawka, Stanisław Siekaniec, Józef Chrążykiewicz, Antoni Paździorny.*

Maszkienice, sławna wieś

Cicha i nie wielka wioska w powiecie brzeskim, **Maszkienice**, stała się od pewnego czasu sławna i znana w dalekim okręgu. Bo to rodzinna wieś wielkiego Profesora-Chłopa, Dra Franciszka Bujaka, bo to wieś, rzadka jeszcze w naszej Polsce, co posiada piękny Dom Ludowy, ufundowany przez Profesora Bujaka i oddany wsi do jej użytku. Piękny, piętrowy dom murowany, ze salą, sceną, świetlicą, wyposażony w bibliotekę, radio i t. d. Wszystko dla dobra swojej wioski, dla podniesienia jej kultury, dla podciągnięcia chłopów wzwyż! Jedyna droga, jaką uznają chłopi!

W niedzielę, 18 lipca, przeżywały Maszkienice wielką, ludową uroczystość. Miejscowe Koło Ludowe święciło swój sztandar zielony, ufundowany ze składek członkowskich. Mimo żniwnych robót i utrudzenia, zeszli się do Maszkienic w wielkiej gromadzie chłopi **z powiatu brzeskiego i tarnowskiego.** Maszerującym do kościoła przygrywały dwie orkiestry, a ponad szeregami powiewało 15 zielonych sztandarów. Liczna gromada dzieci w czwórkach, dziewcząt po krakowsku ubranych, kobiet i wreszcie szeregi chłopskie, przedstawiały malowniczy widok na tle kopek żyta, stojącego obok drogi na zagonach.

Po poświęceniu sztandaru i okolicznościowym kazaniu, wygłoszonym przez młodego księdza z Wokowic, uczestnicy uroczystości powrócili na plac zbiórki, przed Dom Ludowy, gdzie odbyło się zgromadzenie publiczne. Na pięknej trybunie, zbudowanej w cieniu Domu Ludowego, ustawiały się zielone sztandary i zasiadło prezydium honorowe, do którego zagajający Prezes Koła powołał **więźniów Berezy, pp. Nitę i Karcza.** Przewodniczył **p. Stec z Jadowników.**

Po wbiciu dwóch pamiątkowych gwoździ do drzewca sztandaru, a to **Prezesa Stronnictwa i Profesora Bujaka**, wygłosili przemówienia pp. mgr. **St. Mierzwa, Stanisław Sikoń** (więzień z Wiśnicza), **Józef Leś** z pow. tarnowskiego, **Władysław Karcz i** Dadej z Maszkienic. Pierwszy z mówców zwrócił uwagę na znaczenie symboliczne Maszkienic, które tak, jak Wierzchosławice wybitnie się zaznaczyły w historii ruchu ludowego w Polsce. Obydwie wsie, niedaleko od siebie położone, **mają piękną kartę w ruchu ludowym.**

Miejscowa młodzież, zorganizowana w Kole Młodzieży Wiejskiej, nadała uroczystości swoimi wystąpieniami charakter jakby akademii. Liczne deklamacje i śpiew chóralny młodzieży, przygotowany przez młodego Stanisława Bujaka, wypadły bardzo ładnie. Deklamowały zniczanki **G. Kubalanka, J. Lisówna, J. Cyrzanka, M. Przybyłówna i J. Górski.**

Po wręczeniu sztandaru i odśpiewaniu „Gdy naród do boju", przewodniczący zamknął zgromadzenie. Wieczorem Koło Mł. W. z Lichwina odegrało przedstawienie, które wypadło też bardzo dobrze. **J. B.**

Powiat Podhajce

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w rękach ludowców

Przed sześcioma miesiącami odbyły się u nas wybory do Zarządu O. T. R., w skład którego weszła *przygniatająca większość ludowców*. Wyboru tego jednak M. T. R. nie zatwierdziło. Czekaliśmy dość długo, jak to się skończy, dowiedzieliśmy się wreszcie, że nowe wybory odbyć się mają 15-go lipca br. Tegoż dnia rzeczywiście odbyliśmy wybory do O. T. R. Po odczytaniu sprawozdania zarządzono wybór Komisji Matki z p. starostą *Gardeckim* na czele. Po ogłoszeniu listy Komisji Matki, chłopi-ludowcy zgłosili kontrlistę, którą przyjęto *ogromną większością głosów przeciw 9-ciu z p. starostą Gardeckim na czele.*

Po stwierdzeniu, że Zarząd O. T. R. w Podhajcach przechodzi ponownie w całości w ręce ludowców, znalazł się w rękach p. inż. *Dołęgowskiego*, przedstawiciela Wojewódzkiej Delegatury M. T. R. w Tarnopolu — statut, przy pomocy, którego badano na wszystkie strony, czy wybory zostały przeprowadzone zgodnie ze statutem. P. inż. Dołęgowski stwierdził, że wybory *zostały przeprowadzone statutowo.* Nie pomógł krzyk i narzekanie pp. *Ottona Józefa i Bąka Rudolfa*, którzy wołali, że wybory odbyły się nie legalnie.

Ludowcy powiatu podhajeckiego poznali się już dobrze na tych panach „dobrodziejach" i nie pozwolą im się już więcej *wodzić po podwórkach sanacyjnych i starościńskich.*

Uczestnik.

Ustne zakazy . . .

Dnia 8 lipca br. umieściliśmy podanie o pozwolenie na zgromadzenie publiczne do Starostwa Powiatowego w Podhajcach — na dzień 18 bm. o godz. 12-tą w miasteczku *Złotniki*. Pomimo tego, że podanie było złożone 10 dni przed zgromadzeniem i że dość czasu było, by dać zakaz lub pozwolenie, zwołujący zgromadzenie, *Radomski Władysław otrzymał ustnie zakaz przez komendanta P. P. w Złotnikach* godzinę przed zgromadzeniem, bez uzasadnienia.

Zapytujemy czynniki miarodajne, czy starostwo Powiatowe obowiązuje ustawa o zgromadzeniach z dnia 11 marca 1932 roku, art. 9 p. R., który mówi: „*Zakaz należy podać na piśmie z uzasadnieniem do wiadomości zgłaszającego się nie później, jak przed dzień zgromadzenia*".

Nie pomoże!

Zebrani chłopi z 14-tu wsi w Złotnikach na zgromadzenie przyjęli zakaz ustny do wiadomości, opuścili błonie, gdzie miało się odbyć zgromadzenie i udali się do zagrody ob. Hamarczuka Jana, celem odbycia zebrania z art. 18 i 19 ust. o zgromadzeniach.

Zebranie otworzył *Zaręba Władysław* i udzielił głosu *Załęskiemu Bronisławowi stud.* Uniwersytetu. Następnie przemawiali *Zaręba Władysław, Mączka Fr., Szczepucha i Miechocki Piotr.*

Zebrani chłopi powiatu podhajeckiego wykazali tężyznę organizacyjną i przywiązanie do swego wodza, przyrzekając wiernie stać przy swoich ideałach a w walce o prawo, wolność i oświatę nie ustać aż do zwycięstwa.

Nie pomogą zakazy p. starosty, bo chłopi ziemi złotnickiej pow. podhajeckiego w odpowiedzi na zakaz postanowili w najbliższym czasie święcić Sztandar ludowy.

Po trzykrotnych okrzykach na cześć Rzeczypospolitej Stronnictwa Ludowego i wodzów odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy Naród do boju" — i zebranie zakończono. **Z. W.**

Piękny przejaw chłopskiej solidarności

Z powiatu łukowskiego otrzymaliśmy poniższy list, zawierający opis, wspaniałego przykładu chłopskiej solidarności. Czytając ten list, chciałoby się głośno zawołać: **nie damy się!** Nie damy się — i zwyciężymy największe nawet przeszkody, gdy solidarność chłopskiej wytrwamy, gdy solidarność tę będziemy w dalszym ciągu w gromadach ludowych umacniać!

Red.

W ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru" było doniesienie o aresztowaniu **trzech uczestników kursów ludowych w Konopnicy, z pow. łukowskiego, obywatel. Nojków i Piekuta.** W pow. łukowskim wszyscy dowiedzieli się wcześniej o owym zajściu. Chłopi z okolic Stoczka Łukowskiego postanowili zastąpić rodzicom synów, a zarazem uczcić rodziców-staruszków, a zwłaszcza ojca braci Nojków, jako długoletniego działacza Stronnictwa Ludowego. Otóż dnia 12 lipca br. w Nowych-Kobiałkach rozpoczęto żniwo u ob. Nojka. Na polu o powierzchni 40 morgów, gdzie było 15 morgów żyta, o godz. 2-ej po południu **zgromadziło się przeszło 218 chłopów z kosami**, nie licząc odbieraczek i odbieraczów. Rozpoczęła się praca. Dźwięk kos wzbił się pod lazurowe niebo. Z młodych piersi ludowców, wiciarek i wiciarzy wyrywała się melodia pieśni. Szczęk kosy, pieśń ludzka, szelest pokładającego się zboża, szum lasów sosnowych i głos harmonii miejscowego muzyka — wszystko to razem stwarza nastrój, który wzrusza i budzi łzy.

Ojciec braci Nojków, mąż w sile wieku, poruszony do głębi — zalewa się łzami. Toż samo i matka — ciągle tylko ociera łzy fartuchem.

— Raźniej, raźniej, chłopcy, zachęca głos starego gospodarza z sąsiedniej wsi.

Za dwie godziny żyto ścięto i złożono w kopy. Duże, czyste, długie i złociste łany kóp żyta bieleją pod lasem — młody, chłopski chleb.

Tak się skończyło owo żniwo, uwieńczone pieśnią „Jak miło nam zdobywać góry", a później serdeczne pożegnanie przez ob. Nojka uczestników tego żniwa i odjazd do domu z myślą i wiarą w przyszłość i niezniszczalność siły chłopskiej, i wiarą, że to znowu krok w kierunku Polski Ludowej.

Edward Popiołek z Wilczysk

Święto „Czynu Chłopskiego" dniem propagandy prasy ludowej!

Z żywota człowieka poczciwego

B. starosta jarosławski i lubartowski Piotr Henryk Wąs pod oskarżeniem

Czytelnikom naszym znane jest nazwisko ex starosty jarosławskiego, a potem lubartowskiego, **Piotra Henryka Wąsa.**

W najsilniejszym powiecie ludowym w Polsce potrafił przy wyborach samorządowych **unieważnić wszystkie listy wyborcze,** zgłoszone przez ludowców, a Polskie Radio triumfalnie ogłosiło, że w powiecie jarosławskim zgłoszono we wszystkich gromadach tylko jedną listę B. B. W. R. Pomocnym w tych nadużyciach był **Władysław Gaweł,** właściciel dóbr z Rudołowic, b. Prezs B. B. W. R., usunięty z tego stanowiska przez pułkownika **Sławka** za oszustwo popełnione na szkodę Skarbu Państwa w kwocie ponad 150.000 złotych, mimo to odznaczony, z inicjatywy Wąsa, **srebrnym krzyżem zasługi** podobno za pracę na polu samorządowym, a obecnie mianowany przez Gen. Galicę **Prezesem O. Z. N.-u,** aczkolwiek Gaweł do dziś nie zapłacił należytości Skarbowi Państwa.

O nadużyciach wyborczych Wąsa poinformowała władze centralne delegacja chłopów ludowców, przedkładając na piśmie różne tego dowody, lecz dotąd na wniesione zarzuty **nie otrzymała odpowiedzi,** aczkolwiek od tego czasu mijają trzy lata.

Wprawdize Wąsa przeniesiono do Lubartowa, lecz, bagno, **które stworzył dotąd cuchnie...**

Od fałszowania wyborów do fałszowania alegatów kasowych, to tylko jeden krok, a różnica żadna.

Po przeniesieniu Wąsa do Lubartowa, aresztowano wkrótce najbliższych pomocników Wąsa, a to **sekretarza B. B. W. R. rachmistrza Wydziału Powiatowego w Jarosławiu, Straussa, oraz kierownika Ośrodka Zdrowia, dra Holzbergera,** a żmudne prowadzone śledztwo trwało przeszło rok.

W maju br. prokurator S. O. w Przemyślu, p. dr. Ciszkowicz, wygotował przeciwko Wąsowi i tow. akt oskarżenia o różne zbrodnie na 136 stronach pisma maszynowego.

Nadużycia b. starosty Wąsa przedstawiają się następująco:

1. Piotr Henryk Wąs przywłaszczył sobie w latach 1933 i 1934 wraz z tow. z funduszów kolonii letniej 579.00 zł., zużywając na **pokrycie różnych rachunków restauracyjnych.**

2. W czasie od maja 1932 do stycznia 1935 r. w Jarosławiu, jako urzędujący starosta powiatowy i przewodniczący Wydziału Powiatowego w Jarosławiu, w celu osiągnięnia dla siebie korzyści majątkowych, **przekroczył swą władzę,** z tytułu swoich podróży służbowych realizował rachunki niezgodne z prawdą, a w szczególności wypadków takich wylicza akt oskarżenia 13.

3. W marcu 1933 r. w związku z urzędowaniem użył podrobionych rachunków zaopatrzonych w sfałszowane podpisy Władysława Geigera i przedstawił Wydziałowi Powiatowemu w 9 wypadkach w ciągu 2 miesięcy jako dokumenty kasowe.

4. Dnia 24 kwietnia 1934 r. Wąs, jako urzędujący przewodniczący Wydziału Powiatowego, **w celu osiągnięcia korzyści majątkowej** w postaci odroczenia terminu spłacenia jego zaliczki podpisał niezgodne z prawdą asygnacje na kwotę 1.741 zł. 3 3gr rzekomo przez Wąsa do kasy wpłaconą i asygnaty na kwoty 850 zł. 25 gr. i 900 zł. rzekomo przez kasę Wydziału Powiatowego wydatkowane, a nadto zgodził się na fikcyjne wpisy.

Wąs, prócz funkcji urzędowych starosty i przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Jarosławiu, dzierżył szereg godności w charakterze przewodniczącego w różnych Komiteach obywatelskich i nie spełniał niemal żadnej kontroli, a przeciwnie swym postępowaniem otwierał szerokie pole do nadużyć w Powiatowym Ośrodku Zdrowia, Komitecie Kolonii Letnich, Wydziale powiatowym i w Komitecie pomocy ofiarom powodzi.

Szczegółów tych nadużyć nie podajemy dla braku miejsca.

Charakterystycznym jednak jest, że Wąs polecił rachmistrzowi Wydziału Powiatowego **ukryć część wpływów,** przez co powstał niejako **fundusz dyspozycyjny starosty Wąsa, którego polecił nie przeprowadzać przez księgę kasową Komitetu kolonii, wydatków poczynionych z tego funduszu, którymi dysponował.**

Przez to powstały braki kasowe, które pokrywano **przez trzykrotne rozrachowanie** jednych i tych samych wydatków.

Dalej Wąs wziął pożyczkę z Komitetu Kolonii w kwocie 850 zł.

Ciekawa jest historia nieoficjalnego funduszu budowy szkoły w Miękiszu Nowym. Fundusz ten powstał w ten sposób, że Wąs pozbawił chłopa Franciszka Możdżana kilku morgów ziemi, wmawiając w niego, że ten dopuścił się nadużyć w związku z budową szkoły w Miękiszu Nowym. Nieszczęśliwy chłop **siedział niewinnie kilka miesięcy w więzieniu w Przemyślu, stracił kilka tysięcy złotych i pole, a potem Sąd go uniewinnił.** Obecnie dochodzi swych praw przed Sądem.

Z krwawicy chłopskiej Wąs kazał zatrzymać pewną część pieniędzy do jego dyspozycji, a to w kwocie 3005.05 zł., a nadto pobrał pożyczkę w kwocie 1000 złotych.

Wydatki restauracyjne w kwocie 100 zł. 15 gr., 51 zł. 45 gr., 20 zł. 05 gr., 37 zł. 85 gr., i in. na kwotę 247 zł. 40 gr. na polecenie Wąsa wypłacono z funduszów kolonii.

W przyjęciach tych brali udział m. in. wójt gminy Radymno-wieś, **Friedman,** zaufany Wąsa.

W ten sposób samowolnie dysponowano pieniądzmi z ofiarności publicznej na pokrycie zwyczajnych pijatyk, a brak kasowy stąd powstały wynosi 597 zł.

W ten sposób Wąs i tow. przywłaszczyli sobie niedużo, tylko 3.127.82 złotych.

Co do nadużyć w **Wydziale Powiatowym stwierdzono, że Wąs należytości za podróże służbowe likwidował na podstawie fałszywych rachunków.**

Na podstawie fałszywych rachunków

Władysław Gieger stwierdził, że żadnych rachunków nie podpisywał i pieniędzy nie otrzymał, że **podpisy jego zostały pordobione.** Pieniądze te pobrał i pokwitował z Kasy Wydziału Powiatowego Wąs, podpisując polecenie wypłaty, asygnację i pokwitowanie odbioru należytości. Dr. Holzberger zeznał, że rachunki wygotował z grzeczności na prośbę Wąsa. Wąs miał pełną świadomość, że likwiduje należytość za używanie własnego auta w celach służbowych na podstawie sfałszowanych rachunków, przy czym te były podpisywane wyłącznie panieńskim nazwiskiem jego żony, (Bińkowska). Wąs powiedział, że robi się to dlatego, aby nie można było zorientować się, że chodzi o prywatne auto starosty. Np. do Radymna jeździł Wąs 12 kwietnia 1932 r. w sprawach politycznych autem służbowym, a policzył, oprócz diet, **koszty biletu kolejowego i 4 dojazdy do kolei.** Mimo, iż od 2 do 26 maja 1932 r. Wąs był we Lwowie, polikwidował nadto koszty podróży do Sieniawy. Do Lwowa jechał autem służbowym, a likwidował koszty biletu kolejowego i dojazdy do kolei w Jarosławiu i we Lwowie. Tak samo w sprawach politycznych pobrał należytość dojazdu w dniu 24 czerwca 193 3r. do Wiązownicy, Sieniawy, Cieplic i Majdanu i w Urzędzie Wojewódzkim i w Wydziale Powiatowym. Takich wypadków było cały szereg.

To samo z jazdą do Bystrowic, Zarzecza, Pełnatycz i Pruchnika 29. 9. 1933 r. i 25 września 1933 r. do Rudołowic. Skoro Wąs odbywał podróż autem służbowym nie należały mu się żadne diety za auto. Pobrał należytość za jazdę do Pruchnika, Rozborza, Świebodnej w dniu 29 stycznia 1935 r. a także należytość za pobyt w Warszawie od 27 do 30 stycznia 1935 r. Wąs z pełną świadomośoią poświadczył nieprawdę w likwidowanych przez siebie rachunkach. Dla podreperowania swych finansów Wąs zaciągnął w Komunalnej Kasie Oszczędności w Przeworsku **pożyczkę 4000 złotych,** a w 2 bankach w Jarosławiu **ponad 1000 złotych.** Potrzebował pieniędzy i starał się zdobyć przez likwidowanie nienależnych mu kosztów podróży. Już po wdrożeniu śledztwa Wąs starał się częściowo pożyczkę Wydziałową zwrócić, przy czym już jako starosta lubartowski wysyłając przekazem 100 zł. podał nazwisko nadawcy i adres osoby zmyślonej, mianowicie: Zofia Olszańska Lublin, ul. Niecała 14. Wiedząc, że zadłużenie jego w Wydziale Powiatowym przerasta kilkakrotnie pobory i bojąc się kroków dyscyplinarnych, **zadłużanie to anulował w sposób pozorny.** Co się tyczy nadużyć w Komitecie pomocy ofiarom powodzi, to z funduszów tych wypłacono renumerację w kwocie 500 zł. Inż. Jaroszowi i innym, aczkolwiek czynności te miały być wykonywane zupełnie bezpłatnie.

Rozprawa przeciwko Wąsowi i tow. odbędzie się w przyszłym miesiącu przed Sądem Okręgowym w Przemyślu.

Teraz dopiero widzimy jacy to osobnicy dokuczali ludności powiatu jarosławskiego.

Charakterystycznym jest, że Gaweł i współoskarżony Strauss **odznaczeni zostali na wniosek Wąsa srebrnymi medalami Zasługi.** Spodziewać się należy, że p. minister spraw wewnętrznych, po zaznajomieniu się z treścią tych zarzutów, zbada na jakiej podstawie Gawłowi i Straussowi przyznano srebrne medale Zasługi.

Nadto zapytujemy p. ministra Skarbu, kiedy Władysław Gaweł z Rudołowic nareszcie **zapłaci należną Skarbowi Państwa opłatę przenośną w kwocie ponad 30.000 złotych.** Leży to w interesie moralności publicznej, by Skarb Pasńtwa uzyskał jak najrychlej pieniądze należne mu od Gawła od szeregu lat. Stan zwłoki wywołuje tylko rozgoryczenie u miejscowej ludności, która musi płacić podatki, gdy tymczasem Gaweł zalega od przeszło 2 lat zapłatą kwoty z górą 30.000 złotych, jakkolwiek ze względu na pochodzenie tej kwoty nie należą mu się żadne ulgi. Czekamy na odpowiedź.

Odezwa

Do braci ludowców powiatu Jasielskiego

W dniu 15 sierpnia br., w 17-tą rocznicę wielkiego zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, osiągniętego dzięki konsolidacji narodu, urządzamy uroczysty obchód dla całego powiatu we wsi **Wróblowej,** w miejscu zamieszkania prezesa Zarz. Pow. Str. Ludowego.

Uroczystość ta połączona jest z **poświęceniem sztandaru Koła Ludowego we Wróblowej,** oraz z obchodem jubileuszowym 30-letniej pracy politycznej **b. posła i prezesa powiatowego Jana Madejczyka.**

Urządzając uroczysty obchód jubileuszowy, chcemy oddać cześć i uznanie dla 30-letniej, niezmordowanej, wytrwałej pracy politycznej, wszystkim nam chłopom dobrze znanej. Okażmy więc, że cenimy pracę na niwie ludowej i wdzięczność w naszych chłopskich sercach zachowujemy i stańmy gromadnie w dniu 15 sierpnia o godz. 9-tej rano we Wróblowej.

Gdy chodzi o uczczenie rocznicy wielkiego **„Czynu Chłopskiego"** pod stolicą Polski Warszawą, gdy chodzi o wyrażenie zbiorowego uznania dla 30-letniej pracy, zmęczenie tygodniową pracą nie może usprawiedliwić nieobecności.

Niech więc ten skromny apel dotrze do wszystkich zakątków powiatu! Niechaj się stawią ze sztandarami wszystkie Koła Ludowe! Niech nie braknie nikogo! Starzy i młodzi, dziewczęta i chłopcy, mężczyźni i kobiety, z bliska i z daleka, pieszo, rowerami, furmankami, jak kto może, przybywajcie jak najliczniej do Wróblowej na uroczystość ludową w dniu 15 sierpnia br.!

Wielką tę uroczystość ludową zaszczyci swą obecnością i na zgromadzeniu będzie przemawiał czcigodny, niestrudzony szermierz idei ludowej ks. pułkownik Panaś i przedstawiciele władz Stronnictwa.

Za komitet urządzenia obchodu:

Ziemski Stanisław, wiceprez. Zarz. P. S. L.

OMYŁKI DRUKU

W drugiej części artykułu Ks. Panasia w obliczeniach zaszły dwie pomyłki druku. — Mianowicie dwustogodzinny dzień pracy rolnika obliczony jest na 1 zł., a nie jeden zł. za godzinę pracy, jak mylnie wydrukowano. — Poprawić także należy, że rolnik duński otrzymuje za 1 kg. bekoniaka 1 zł. 75 gr., a nie jak podano 75.

„Wawelska"
sesja sejmowa

Jak donosiliśmy w poprzednim numerze, na skutek wniosku poselskiego Pan Prezydent zwołał nadzwyczajną sesję sejmową, która **otrzymała nazwę sesji „wawelskiej", przedmiotem jej bowiem miała być sprawa przeniesienia trumny marszałka Piłsudskiego do krypty w wieży Srebrnych Dzwonów.** Jedyne, półgodzinne, posiedzenie Sejmu tej sesji odbyło się we wtorek przy dużym zaintresowaniu, gdyż widocznie oczekiwano jakichś nadzwyczajnych „sensacji", których oczywiście nie było, bo być nie mogło. Jedyne przemówienie na tym posiedzeniu wygłosił wice-marszałek sejmu, p. Schaetzel, który szeroko wywodził, że i on i jego przyjaciele nie są zadowoleni z załatwienia zatargu wawelskiego. Ostatecznie jednak **cofnął zgłoszony projekt ustawy o pełnomocnictwach** dla Pana Prezydenta, pozostający w ścisłym związku z zatargiem.

Projekt ten brzmiał, jak następuje:

Ustawa o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Art. 1.

Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania — do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu, w zakresie oznaczonym art. 55 ust. 1 Konstytucji — dekretów **dla załatwienia sprawy samowolnego przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego przez ks. metropolitę krakowskiego Adama Sapiehę,** w szczególności zaś do wydania przepisów, wypełniających luki w obowiązujących aktach ustawodawczych. (Ustawa z dn. 17 marca 1922 r. Dz. U. R. P. nr. 35, poz. 359, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. Dz. U. R. P. nr. 29, poz. 265), któreby:

Po pierwsze w sposób szczegółowy i wyczerpujący normowały warunki przenoszenia zmarłych z miejsca ich wiecznego spoczynku.

Po drugie — zabezpieczyły należycie prawa rodziny do grobów osób bliskich.

Po trzecie — określiły dokładnie prawa zarówno rodziny jak i powołanych do tego najwyższych czynników państwowych w stosunku do grobów osób, które na wieczną zasłużyły pamięć w narodzie.

Art. 2.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się prezesowi Rady ministrów i właściwym ministrom.

Art. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Po wycofaniu projektu dalsze posiedzenie Sejmu stało się bezprzedmiotowe i posiedzenie zostało zamknięte. **Taki miała przebieg i tak się skończyła „wawelska" sesja sejmowa, o której niektórzy mówili, że przejdzie do historii...**

ZAMIAST „GOSPODARZA POLSKIEGO" „WIEŚ POLSKA"

Przeznaczony dla wsi, ale przez nią nie czytany, tygodnik sanacyjny „Gospodarz Polski" z dniem 1-ym sierpnia przestaje wychodzić, a na jego miejsce ukaże się tygodnik, zatytułowany „Wieś Polska". W najbliższym czasie mają być także zlikwidowane inne tygodniczki sanacyjno-ludowe, ponieważ nikt ich nie chce czytać, a dużo kosztują.

Jesteśmy przekonani, że taki sam los czeka ów nowy tygodnik „Wieś Polska", który ma być pismem wiejskiego sektoru organizacji pułk. Koca czyli Ozonu.

Wsi polskiej nie wprowadzi w błąd tytuł nowego pisma. Wieś wytrwa przy swoich pismach - ludowych, jak wytrwa przy sztandarach Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Podawaj nam adresy z Twojej wsi i najbliższei okolicy - wszyscy Ludowcy niech czytają „P I A S T A"!!

ZE WSCHODNICH RUBIEŻY

Lud **białoruski** z natury przeważnie jest dobry i łagodny, bez uprzedzeń do polskości, przy czym wartość jego duchowa i moralna stała się wynikiem zmiennych wpływów, jakie nań w przeszłości oddziaływały.

To też gdzie tylko **wpływy polskości i katolicyzmu** były silniejsze, to jest, gdzie ludność była wyznania katolickiego lub grecko-katolickiego(unickiego), a po ostatnim powstaniu 1863 r., przy użyciu gwałtów na prawosławie nawrócona — tam i poziom etyki i moralności znacznie jest wyższy.

Przywiązanie do wiary przodków tak było silne, że pewne okolice, nie uznając narzuconych sobie popów, do ostatnich czasów wskrzeszenia państwa polskiego wszelkie obrzędy religijne, jak chrzty, śluby i pogrzeby, załatwiały same, bez kapłanów.

Pomimo największych represyj, rząd rosyjski nie mógł z nimi dać sobie rady i zaliczył ich do kategorii wyznawców t. zw. **„opornych"**.

Z wielkim żalem dowiedziało się społeczeństwo kresowe o tym, że starania o zwrot kilkuset kościołów, w swoim czasie na cerkwie przez rząd zaborczy zabranych, zostały przez sąd odrzucone — w dalszym ciągu więc do najbliższego kościoła katolickiego niektórzy parafianie będą mieli **po kilkadziesiąt kilometrów drogi** (niekiedy tylko łódkami) — co odbija się ujemnie na praktykach religijnych i przywiązaniu do kościoła.

Obecnie większość ludności naszych północno-wschodnich ziem składa się z **materiału surowego**, lecz przy usilnej pracy **wdzięcznego**, do wytworzenia zeń uświadomionych i pożytecznych obywateli kraju.

Ziemiaństwo tutejsze, bardzo przerzedzone i przez wojnę i bolszewików, zniszczone bardziej niż w innych dzielnicach kraju, odczuło bardzo boleśnie kryzys rolny i wskutek tego nie jest w stanie, pomimo najlepszych chęci podjąć się i podołać pracy kulturalnej nad ludem. I gdy teren ten rozległy, rzec można, leży **odłogiem**, najlepszych ideowych pracowników w **misjach religijnych** Polska wysyła do Chin, Japonii i innych odległych krajów, zostawiając na własnych kresach wrota otwarte dla wszelkiej szkodliwej propagandy.

Tutaj, na kresy wschodnie, a nie w obce kraje muszą być skierowane wszelkie wysiłki misyjne dla obrony ludności przed agitacjami przeciwreligijnymi, wywrotowymi i przeciwpaństwowymi, a także przed sekciarstwem, którego propaganda między innymi baptystowska przychodzi do nas z Ameryki, posiłkując się broszurkami, wydanymi po polsku, białorusku i rosyjsku w Nowym Jorku, w przekładzie z angielskiego.

Wprawdzie jest tu kilka misyjnych placówek, gdzie pracuje zakon sióstr niepokalanek, ale jest to kropla w morzu — wobec czego skierowanie na nasze ziemie wschodnie **polskich misyj** zagranicznych staje się sprawą palącą, którą przy pomocy czynników miarodajnych społeczeństwo polskie winno poprzeć, tym bardziej, że na wsi białoruską coraz więcej i śmielej wdziera się **komunizm**. Nie jest on wprawdzie jeszcze straszny, ale ma wszelkie szanse do dalszego rozwoju. Sprzyja mu przecież znakomicie wielka **bieda i ciemnota**, jakie panują niepodzielnie na wsi białoruskiej i specyficzny klimat, jaki wytworzył się w ostatnich latach na naszych ziemiach wschodnich.

Na klimat ten złożyły się trzy zjawiska:
1. **niezaspokojony prąd demokratyzacji;**
2. **nędza;**
3. **obraz Polski** (obraz taki, jak go sobie przedstwia chłop białoruski we własnym umyśle).

Do czasów powojennych wieś białoruska nie wykazywała żadnych aspiracyj, ani też nie zajmowała się tym, czym ona jest i do kogo należy. Narodowość, przynależność państwowa, były to sprawy dla przeciętnego chłopa białoruskiego całkowicie obojętne. Rozstrzygała o nich władza i przynależność państwowa. **Wystarczyło jednak kilkanastu lat powojennych do zmiany takiego stanowiska wsi białoruskiej**, która mimo ciemnoty, uległa prądom demokratycznym i zaczęła **stopniowo krystalizować swoje oblicze.** Do roku 1930, na skutek możliwego dobrobytu i ostrożnej działalności władz państwowych i instytucyj im podległych w wielu miejscowościach wśród Białorusinów zaczęła się pojawiać **wyraźna świadomość narodowa polska.** W następnych latach, w latach kryzysu i niezawsze trafnej polityki naszych władz, **rodzi się na wsi „narodowo-białoruski" komunizm**, na którego powstanie wpłynęły poważnie: **radio Mińska i Moskwy** oraz **bezpośrednie graniczenie z Rosją**, skąd często gęsto przedzierają się do Polski różni agitatorzy, którzy prowadzą w niej antypolską robotę wśród chłopów białoruskich. Agitatorzy ci opowiadają im o władzy, która winna spoczywać w rękach mas pracujących, o książkach, gazetach, kinach itd., przeznaczonych dla mas, z których właśnie korzystają chłopi i robotnicy w Rosji, a że te ich opowieści potwierdza radio mińskie względnie moskiewskie, mówiące ciągle o tym samym i zdające sprawozdania z różnych zjazdów „delegatów robotniczych i chłopskich", którzy powzięli takie a takie uchwały i polecili je wprowadzić w życie rządowi centralnemu, więc nic dziwnego, że chłop białoruski w Polsce, słysząc to wszystko i nie znając prawdziwego obrazu stosunków sowieckich, tęskni za tym, co ma być rzekomo w Rosji, tęskni tym bardziej, **że rzeczywistość kresowa w** niczym nie jest podobna do tego fałszywego wprawdzie, ale niesłychanie ponętnego obrazu, jaki mu malują agitatorzy bolszewików i ich radia.

Jeśli do tego wszystkiego dodamy **straszną nędzę**, jaka panuje po wsiach białoruskich, nędzę, o jakiej my w Polsce zachodniej nie mamy w ogóle wyobrażenia, i wysokie podatki, drożyznę wyrobów przemysłowych, cukru, tytoniu, zapałek itd., nadużycia i częste defraudacje, o których chłop zawsze się dowie wcześniej czy później, bądź to od Żyda czy agitatora, który mu nie omieszka przy tym dodać, że to jest zaledwie setna część tych zdrożności, jakie mają miejsce — to zrozumiemy tęsknotę chłopa białoruskiego do zmian na lepsze, tęsknotę do Sowietów, w których obiecują mu chleb, pracę, kino, teatr i władzę. O jakże **tragiczna omyłka!**

I gdyby jeszcze chłop białoruski umiał sobie we właściwym świetle zobrazować Polskę lub gdyby mu ją kto mógł należycie przedstawić — to możeby nie tęsknił tak, jak obecnie tęskni za sowieckim rajem. Niestety. **Chłop białoruski o Polsce wie mało.** To, co dotychczas dobrego o niej wiedział,, już dawno mu wywietrzało z głowy. Dzisiaj dla niego Polska — to „dziedzic", którego zna mało i do którego rzadko ma zaufanie, wójt, sekwestrator i policjant, który go przeważnie w różny sposób nękają. Oni też są dla chłopa Polską. Oni mu wciąż mówią o teraźniejszości, tej smutnej, nędznej, łzawej teraźniejszości, a nic nie mówią o innej, lepszej, promieniejącej przyszłości. Dlatego są mu przeważnie obcy.

Takie warunki są więc wprost idealne do siewu i kiełkowania ziaren komunizmu, który, powtarzam raz jeszcze, **rozwija się tutaj, niestety, coraz to więcej i lepiej.**

* * *

Jakie są drogi, wiodące do zahamowania rozwoju komunizmu na wsi białoruskiej?

Zdaniem moim nie te, o których się dzisiaj mówi w Polsce: radykalna reforma i jakiś obóz ziemiańsko-urzędniczo-mieszczański do walki z komunizmem. Reforma rolna choćby najradykalniejsza nie rozwiąże zagadnienia wsi białoruskiej. Tu trzeba zastosować inne środki, trzeba wejść na inne drogi od tych, o których się mówi: **trzeba usunąć wszystkie objawy niezadowolenia chłopa białoruskiego z dzisiejszej rzeczywistości przez rozwiązanie tych problematów, o których mówiłem powyżej. Trzeba wreszcie chłopu białoruskiemu wskazać inną, lepszą wizję przyszłej Polski i życia w niej oraz trzeba mu coś także powiedzieć o tym miejscu, jakie on w niej kiedyś zajmie.**

J. M-ski.



Uroczysty przejazd „Królowej Śledzi" w szkockim miasteczku Wick.

Czy to możliwe?

Jak donosiliśmy, odbyło się w Radawie, powiatu Jarosławskiego poświęcenie budynku gminnego, poczem odbyło się przyjęcie dla gości. Na ten cel miała Rada gminna **wyasygnować kwotę 200 zł. Jeżeli się zważy**, że Radawa jest najbiedniejszą gromadą w powiecie, to, o ileby okazało się, że wydatek taki rzeczywiście miał miejsce, to w sprawę tę musiałyby wkroczyć przełożone władze i anulować ten wydatek. Ponieważ wiadomość powyższa wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród miejscowej ludności, przeto koniecznym jest, by sprawę tę należycie wyjaśniono. Leży to w interesie publicznym.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

Plac przed stacją kolejową przepełniony był ludnością po brzegi. Na peronie ustawiły się różne delegacje starszych i młodzieży ze sztandarami i orkiestrą. Wszyscy oczekiwali pociągu, który lada chwila miał nadejść. Na ustach wszystkich był jeden wyraz „Germancy jedut". Rozmowy toczyły się około jednego tematu, ilu ich przyjedzie? Jak wyglądają? Dokąd ich zaprowadzą?

Najbardziej ciekawymi były kobiety, którym już zdążono donieść, że za bytności swojej w mieście Szui, wielu z delegatów niemieckich zawarło znajomość z dziewczętami. Aczkolwiek te niemieckiego języka nie rozumiały, ani też Niemcy rosyjskiego, jednak obie strony porozumiewały się nienajgorzej. Opowiadano też zabawne na ten temat historyjki, które pobudzały wszystkich do śmiechu. — nie dziw tedy, że przybycia pociągu oczekiwano z niecierpliwością.

W tem doszło uszu oczekujących dalekie sapanie lokomotywy ,później przeciągły ryk syreny i wreszcie pociąg wtoczył się na stację. Muzyka ustawiona na peronie zagrała międzynarodówkę, poczem podniesiono ogólny okrzyk „Towarzysze niemieccy niech żyją! „hura!" Okrzyk ten powtarzano trzykrotnie. Z wagonów zaczęli wychodzić *ludzie przeważnie młodzi ,dobrze odżywieni, ubrani bardzo starannie, i czysto.* Była to delegacja posłów komunistycznych niemieckiego „Reichstagu", który wespół z delegatami fabrycznych komitetów zawodowych związków robotniczych przyjechali do Rosji *zwiedzić ojczyznę tworzącego się socjalizmu*, aby później po powrocie do kraju, opowiadać szerokim masom robotniczym o wrażeniach, wyniesionych z ojczyzny proletariatu i krzepić masy te do dalszej walki o ostateczne zwycięstwo socjalizmu. Wycieczek podobnych przyjeżdżało coraz więcej. Rozjeżdżały się one po całym ogromnym obszarze Z. S. S. R., gdzie na zwoływanych w tym celu mityngach, wygłaszano *płomienne nieraz mowy, i składano obietnice bliskiego już zwycięstwa komunistycznej idei w Niemczech.*

Ta, o której mowa, składała się z kilkudziesięciu ludzi. Połowę z nich już w Moskwie skierowano do Niżnego-Nowogrodu, drugą zaś połowę wysłano do Iwanowo-Wozniesieńska dla obejrzenia nowobudującej się fabryki pod nazwą „Metanżowyj Kombinat". Kombinat, składał się z kilkudziesięciu imponujących żelazobetonowych budowli, a zadaniem jego było przeróbka wełny i bawełny na miejscu i wypuszczanie gotowej produkcji w ilościach dotąd nie spotykanych. *Liczbę robotników łącznie z personelem urzędniczym obliczano na około osiemdziesiąt tysięcy*; było przeto co podziwiać. Niezależnie od tego podziw wzbudzała i nowowybudowana fabryka-kuchnia, której *produkcję obliczano na 40.000 obiadów dziennie.* Wszystko to, jak i wiele innych budowli, było rzeczywiście godne zastanowienia i uwagi.

Prosto ze stacji przy dźwiękach muzyki zaprowadzono gości do przerobionego z byłej cerkwi domu kultury, w którym przyjmowano ich uroczyście. Młodych robotników niemieckich, których w delegacji ilość była poważna, przyjmowała stojąca na czele miejscowej Komsomolskiej Komórki, Sonia Mikołajówna Bajarkowa. Była to osiemnastoletnia dziewczyna bardzo urodziwa i inteligentna, a jako aktywną Komsomołkę szanowano i lubiano powszechnie. Po przybyciu delegacji powierzono Sonii opiekę nad młodymi Niemcami, a zadaniem jej było nie tylko informować ich o wszystkim, lecz także *dbać o ich nastrój, aby wynieśli z proletariackiej ojczyzny jak najlepsze wrażenie.* Wielu przeważnie posłów zanocowało w miejscowym hotelu, robotniczych delegatów zaś, działacze partyjni i społeczni poprosili do siebie na nocleg.

Jednym z tych był młodzieniec, lat około dwudziestu pięciu, Rudolf Graubner, z zawodu ślusarz, bardzo sympatycznej powierzchowności, którego prawdziwym marzeniem było dostać się do Rosji sowieckiej, aby móc na własne oczy widzieć to państwo, w którym *wszyscy ludzie byli równi — bez wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.* Nocleg przypadł Rudolfowi w domu Mikołaja Bajarkowa z zawodu kowala, którego córka, wyżej wspomniana Sonia, jako uczennica „Wtuza" (wyższej szkoły technicznej), władając cośkolwiek językiem niemieckim, miała za zadanie nie tylko bawić gościa, ale i opowiadać mu o zdobyczach socjalnych proletariatu, a przy tym i od niego dowiedzieć się, czegoś, czego ojciec jej był szczególnie ciekaw, ponieważ wszystko, co dotychczas o Niemcach wiedzieli i o czym szeroko rozpisywano się w prasie, było podawane do wiadomości publicznej w barwach tak czarnych, *że częstokroć miejscowa ludność litowała się nad biednymi Niemcami: jak oni mogą wytrzymać takie katusze, jak żyć w takiej niewoli.*

Ogarnęło więc niejednego zdumienie, gdy ujrzeli osobników dorodnych i wesołych, a śladów przebytych cierpień na twarzach przybyłych, dopatrzeć się nie było można. Wieczór w domu Bajarkowa spędził młody Graubner bardzo przyjemnie a opowiadaniom nie było końca. Pomiędzy młodymi zadzierzgnęła się nić przyjaźni, którą postanowili obydwoje podtrzymać, przyrzekając, że po wyjeździe delegacji będą wrażenia swoje wzajemnie komunikować sobie listownie. Innemi słowy, według zwyczaju sowieckiego, młodzi ludzie zawiązali między sobą „Perekliczku", to jest dzielenie się uwagami i doświadczeniami.

Był to rok 1930. Hasło „dawaj pięciolatkę", w cztery lata, rozbrzmiewało po całej Rosji. Fabryki, elektrostacje, kanały i maszynotraktorowe stacje powstawały, jak grzyby po deszczu. *Ludność ogarnął prawdziwy szał budowy i przebudowy.* Równocześnie z gwałtowną rozbudową miast rozpoczęto *niesłychaną walkę z chłopstwem o nowy byt, o kolektywizację i gruntowną przebudowę wsi. Nacisk rządu wywoływał z dnia na dzień narastający upór chłopstwa, a jego zaciekłość i nieustępliwość wzrastały z niemniejszą siłą.* Rzucone przez Stalina na wieś hasło „kto kogo", chłopstwo przyjęło z wściekłością, a wysyłanych do wsi agitatorów, mordowało potajemnie, wywołując ze strony rządu krwawy odwet i niespotykane w dziejach represje.

Ze wszystkich stron kolosalnego państwa nadchodziły wieści *straszne, głoszące o popełnionych przez chłopów sabotażach, buntach, krwawych porachunkach i o masowej ucieczce i opuszczeniu przez chłopów całych prowincji.* Do walki ze wsią zmobilizowały władze nie tylko oddziały G. P. U., ale i wszystką młodzież, którą w partji zdyscyplinowano i przerzucono masowo na wieś.

Jedną z tych, która „rozwydrzone chłopstwo" poszła uspokajać, była i Sonia, a ponieważ językiem niemieckim władała już nienajgorzej, skierowały ją władze partyjne nad Wołgę, aby tam w republice Niemców nadwołżańskich tłomaczyć i wyjaśniać posunięcia rządu z zadaniem odwodzenia chło-

I tacy są jeszcze...

(„Krzywda")

Stanisław Filip, gospodarz z dziada pradziada, nie chciał za żadną cenę przystąpić do Stronnictwa Ludowego. Był bowiem inwalidą wojennym i dla tych kilkunastu złotych renty, co dostawał, zdradzał sprawę chłopską.

— Choćby się mury waliły, — mawiał — to będę stał za rządem i co mi kto zrobi?

— Ej, Stanisławie, — odzywał się ten i ów — przekonacie się na własnej skórze, jak się panowie z chłopami obchodzą.

— Tak się obchodzą, jak z każdym innym — upierał się Stanisław. Ja tam żadnej krzywdy nie widzę i mnie samego nikt nigdy nie skrzywdził.

— Nie daj wam Boże, żebyście się kiedyś na własnej skórze o krzywdzie chłopskiej przekonali. Wtedy to już napewno do nas przystąpicie.

— A niedoczekanie wasze! Nigdy przeciw rządowi nie stanę!

I tak na ciągłych przemawianiach schodził czas. Stanisław triumfował, kiedy prezesa wysłano do Berezy, triumfował, kiedy starostwo zakazało odbycia wiecu, triumfował, kiedy inni pogrążeni byli w żalu.

— Macie teraz skutki swojej pracy — śmiał się, — szkoda wam zadzierać z rządem. Rząd, to siła!

— Pewnego dnia wybrał się Stanisław do miasta na targ. Zabrał na wóz kilka ćwierci żyta, bo egzekutor włóczył się po wsi, baba kilka kur zabrała do koszyka i ze trzy kopy jaj. Jechał sobie wolno, bo za jakieś dwa tygodnie klacz mu się miała ożrebić, więc nie chciał jej zbytnio natrząsać. Tak zajechał przed skład zboża i stanął, by worki zrzucić z wozu. Jeszcze nie zlazł dobrze na ziemię, a tu już „drewniok" stoi.

— Wynoś mi się stąd — krzyczy — tu stać nie wolno!

— Adyć panie milicjant — rzecze Stanisław — ja tylko zboże zrzucę i pojadę dalej.

— Nic mnie twoje zboże nie obchodzi. Ruszaj stąd!

— Niechże pan nie będzie durny... Mówię wyraźnie, że tylko chwilę postoję i jadę.

— Kogo ty nazywasz durniem? Kogo? Mnie, chamie? Jak się nazywasz?

— A na cóż to panu potrzebne?

— Na co mi potrzebne, to nie twoja sprawa... Gadaj!

— Ano kiej tak, to trzeba mówić... Nazywam się Stanisław Filip...

— Nie pleć mi tu głupstw, ale gadaj, jak się nazywasz!

— Stanisław Filip...

— Po raz ostatni się pytam — jak się nazywasz?!

— Stanisław Filip...

— Nie pytam się o imiona, ale o nazwisko, psiakrew! Jak się twój ojciec nazywał?!

— Tak, jak i ja...

— Ty chamie, nie drwij sobie ze mnie, bo cię do magistratu zaprowadzę!

— Adyć ja sobie nie drwię... Jak mi pan nie wierzy, to jest tabliczka u wozu. Na niej jest moje nazwisko, niech pan patrzy!

— Co mnie to obchodzi. Jazda do magistratu!

— Nie pojadę, bom nic nie winien.

— Nie pojedziesz? To zobaczymy — krzyknął milicjant i chwyciwszy konia za uzdę, zaczął szarpać.

— Puść mi pan kobyłę, bo źrebna — wrzasnął rozzłoszczony już Stanisław Filip.

— A niech tam będzie i podwójnie źrebna — odparł milicjant i szarpnął cuglami tak silnie, aż szkapina jękła.

Stanisława aż podniosło do góry. Co jak co, ale kobyły mordować nie pozwoli. Skoczył więc z wozu i chciał odsunąć milicjanta od konia. Ale ten nie ustąpił. Uważając, że dzieje mu się krzywda, odwinął ręki i grzmotnął Stanisława w twarz, aż jękło. Poprawił mu jeszcze pięścią w pierś. Stanisław wyciągnął ręce, chcąc się zasłonić, a wówczas milicjant krzyknął:

— Patrzcie, patrzcie ludzie, jak mię bije!

Stanisława rozzłościło to na dobre. To nie dość, że jego „drewniok" po łbie wali, jeszcze krzyczy, że mu się krzywda dzieje. Oburzył się.

— Puszczaj mię, psiakrew, drewnioku smarkaty, bom ci nic nie winien! Mnie inwalidę, rządowca tak poniewierać?! O żebyś zdechł, ty pokrako milionska!

Tymczasem milicjantowi przyszła pomoc. Załadowano Stanisława na wóz i ruszono do magistratu. Wypuścili go dopiero po kilku godzinach, spisawszy uprzednio potężny protokół. Targ się już kończył i Stanisław z tym co przyjechał, musiał jechać do domu. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o tych tarapatach Stanisława, śmiali się jakoś dziwnie.

— No i jakże, Stanisławie, stała się wam krzywda czy nie? Uszanowali w was rządowca?

— A niech to szlag trafi takie porządki — unosił się Stanisław. — Tegom się nigdy nie spodziewał!

— Ej, Stanisławie, wy jeszcze do paki pójdziecie.

— A niedoczekanie ich. Za co? Za moją krzywdę?

Spełniła się jednak przepowiednia sąsiada. Stanisław Filip został skazany na trzy miesiące aresztu za obrazę honoru milicjanta.

Po rozprawie wrócił Stanisław do domu zgryziony. Nie mówił nic, ale na drugi tydzień zapisał się do Stronnictwa Ludowego.

Pchnęła go tam „krzywda".

W. R.

Zgon Marconiego

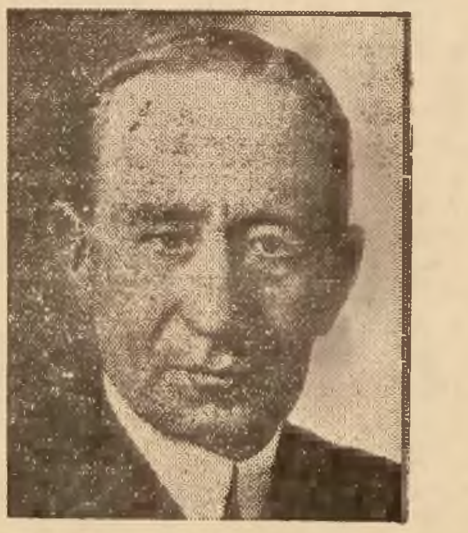
Jak doniosły depesze, we wtorek nad ranem zmarł jeden z najznakomitszych uczonych europejskich, laureat Nobla, wynalazca telegrafu bez drutu, senator **Guglielmo Marconi,** prezes Królewskiej Akademii Italii, przewodniczący narodowej rady poszukiwań i prof. uniwersytetu rzymskiego.

Imię Marconiego nierozłącznie związane jest **z odkryciem i historią telegrafu bez drutu.**

Urodził się w Bolonii w r. 1874. Matka jego była Irlandką, ojciec Włochem. Studiował we Florencji i Livorno. Już w czasie studiów na podstawie teoryj von Maxwella i Hertza przeprowadzał doświadczenia nad przesyłaniem sygnałów elektrycznych bez metalowych przewodów. Udało mu się po raz pierwszy **w r.** 1895. Marconi przeprowadzał doświadczenia przy pomocy wieśniaka, oddalonego o 2 klm. od aparatu nadawczego, który machał płachtą płótna, gdy aparat odbiorczy zaczął reagować, a wystrzelił z dubeltówki po odcyfrowaniu depeszy nadanej przez Marconiego alfabetem Morsego. **Telegraf bez drutu został wynaleziony.**

W r. 1897 już komunikował się na przestrzeni 4 klm., potem 15-tu. Niemcy wysyłają prof. Staby, aby asystował przy jego doświadczeniach. Włochy wzywają go do powrotu do ojczyzny, gdzie wynalazkiem jego żywo interesuje się marynarka królewska.

W r. 1899 na prośbę rządu francnskiego Marconi instalnje pierwsze połączenie bez drutu poprzez kanał La Manche. W r. 1903 nadaje pierwszy serwis prasowy na statek pocztowy, zdążający z Anglii do Ameryki. Od r. 1907 założona została już stała komunikacja bezdrutowa między Anglią i Ameryką. W r. 1914 w całej Italii istniała już sieć radiotelefoniczna, a



Guglielmo Marconi

podczas wojny Marconi osiadł w Brindisi, skąd kierował akcją niszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Po zakończeniu wojny Marconi został mianowany delegatem Italii na konferencję pokojową w Wersaln, gdzie odegrał poważną rolę. Następnie zakupiwszy od arcyksięcia austriackiego jacht „Elektra" zamienił go w pływające laboratorium, w którym poświęcił się dalszym eksperymentom. W ciągu lat ostatnich Marconi zajmował się w pierwszym rzędzie **badaniem fal ultra-krótkich.** W r. 1932 udało mu się po raz pierwszy skomunikować się z pokładu „Elektry" za pomocą tych fal z laboratorium swym na wybrzeżu w pobliżu Genui, odalonym o 237 km. W r. 1933 Marconi założył **pierwszą stalą komunikację za pomocą fal ultra-krótkich między Watykanem a Castel Gandolfo. Zastosowanie fal nltra-krótkich otwiera zupełnie nowe drogi do dalszych odkryć i posiada decydujące znaczenie dla telewizji.**

Od pewnego czasu krążyły pogłoski, **że** Marconi znalazł sposób **zatrzymywania na odległość silników samolotów oraz wynalazł t. zw. „promienie śmierci".** Sam Marconi dementował jednak kilkakrotnie te pogłoski.

Jego działalność naukowa nie ograniczała się jednak tylko do eksperymentów w laboratorium. Był on jednym z najpopularniejszych na całym świecie uczonych. Ogromna ilość jego prac naukowych była w kilku językach drukowana. 47 razy przejechał Atlantyk, 30 razy zrobił podróż niemal naokoło świata, znano go i uznawano wszędzie.

Odznaczony był najwyższymi odznaczeniami państw zagranicznych m. in. angielskim krzyżem Wiktorii. W r. 1929 otrzymał tytuł markiza. W r. 1930 jako jeden z pierwszych został mianowany członkiem Królewskiej Akademii Włoch i do dnia zgonu był jej prezydentem. Nagrodę Nobla w dziale fizyki otrzymał jeszcze w r. 1909, był doktorem h. c. wielu uniwersytetów italskich i zagranicznych.

---

pów niemieckich od dezercji ze wsi, która to dezercja pomiędzy niemi gwałtowne przybrała rozmiary. Doszło do tego, że całe *wsie opustoszały zupełnie, domy świeciły pustkami, pola stały ugorem, a gospodarze ich, spakowawszy dobytek i co było można, masowo wyjeżdżali do Moskwy, tam zaś rozłożywszy się obozem przed ambasadą niemiecką, żądali odesłania ich do Niemiec.* Widok był przerażający, zaś dla władz sowieckich nad wyraz gorszący i nieprzyjemny. Próbowano różnych środków, aby masy te z drogi zawrócić — wszystkie okazały się daremne. Zaciekłość „bauerów" niemieckich była niemniejsza, aniżeli „mużyków" rosyjskich, a ich nienawiść do władz jeszcze silniejsza. Aby położenia nie pogarszać i otoczenia nie demoralizować, pozwolono w końcu Niemcom na wyjazd. Nie wszyscy jednak wyjechali.

Do pozostałych pchnięto całe masy agitatorów, aby ich za wszelką cenę przy ziemi utrzymać, co się też w wielu wypadkach władzom sowieckim udało. Stołeczne miasto republiki niemieckiej Jugelstadt i okolica poruszone były do głębi masowym wyjazdem Niemców.

Ogromne pałacie kraju nadwołżańskiego świeciły pustką, uprawne pola pozostały stepem, wzorowo prowadzone sady owocowe dziczały, w tych zaś, które obrodziły, owoców nie było komu z nich zbierać; opadały przeto masowo na ziemię i gniły bez pożytku. Nie lepszy widok sprawiała największa z rzek, Wołga. Przez zorganizowanie z byłych burłaków kołchozów rybnych, życie zamarło na niej zupełnie. Na falach uroczej Wołgi nie było słychać wesołej „Dubinuszki", a płynące po niej statki należały do rzadkości, ponieważ z braku towarów przewozić nie było co. *Komunikacja wodna zamierała gwałtownie, a niedostatek towarów pierwszej potrzeby dawał się silnie odczuwać.* Miasto Jugelstadt niegdyś bardzo ruchliwe, prowadzące na szeroką skalę warzywnictwo, sadownictwo i plantacje tytuniowe, z braku rąk roboczych znalazło się w położeniu krytycznym.

Do tej miejscowości przyjechała Sonia Mikołajewna a po przedstawieniu się w miejscowym „rajkomie" (rejonowy kom. partii), przydzielona została natychmiast do okolicznego kołchozu, gdzie w charakterze „agitpropa" i „partproswieta" (agitacyjno-oświatowym) spełniać miała rolę niewdzięczna. Kołchoz, do którego Sonię przydzielono nosił nazwisko „Karola Liebknechta", a pracujący w nim Niemcy byli to przeważnie drobni rolnicy i służba po zbiegłych farmerach, których ziemię włączono do kołchozu. Sam kołchoz zagospodarowany był nieźle, tymbardziej, że pozostała po niemieckich „bauerach" ziemia należała do klasy pierwszorzędnej, a wspaniałe ogrody i dobrze utrzymane sady dopełniały reszty. Dobrobyt był tu ogólnie widoczny i wierzono powszechnie, że stan ten z chwilą, kiedy praca będzie wspólną, a wypracowane plony pójdą do równego podziału, wszystkich pracujących, dobrobyt ludności jeszcze bardziej spotęguje.

Stało się jednak inaczej. Pomimo mrówczej pracy Niemców i niezłych plonów, kołchoz z biedą przetrzymał zimę, a czas przednowku dał się wszystkim dobrze we znaki. Trudności życiowe kołchozników przypisać należało nieprzemyślanej polityce władz centralnych, jak również biurokratycznym zarządzeniom władz rejonowych, które dla *przypodobania się władzom okręgowym, nałożyły zbyt wysokie normy płodów rolnych na gospodarstwo kołchozne,* narażając ludność na głód i niedojadanie i wywołując pomiędzy kołchoznikami ferment i niezadowolenie. Uspokojono się jednak wkrótce, wierząc, że jest to rok organizacyjny i że rok następny będzie lepszy. Aby niedopuścić do zwątpienia, rozpoczęto wielką pracę oświadamiającą. Duszą tej pracy była Sonia Mikołajewna, która przez zaprowadzenie współzawodnictwa socjalnego, zorganizowanie „udarników", jakoteż wielu innych komórek, starała się natchnąć wątpiących wiarą w ostateczne zwycięstwo pracy zbiorowej.

Sonia pracując społecznie nie zapomniała dzielić się nowinami ze znajomym jej Rudolfem w Niemczech. Młodzi korespondowali ze sobą coraz żywiej. W jednym z listów Rudolf donosił Soni, że zamierza z kraju wyemigrować, ponieważ za przekonania komunistyczne jest prześladowany i ścigany zajadle. Postanowił przeto całkiem z Niemiec wyjechać i zamierza osiedlić się w Z. S. S. R., aby siły swoje i zdolności oddać na usługi ojczyzny proletariackiej. Przeczytawszy ten list Sonia, ucieszyła się niezmiernie, radząc mu w odwrotnym liście, aby bez zwłoki przybył do Rosji.

Lato w 1931 roku było nadzwyczaj skwarne i upalne, zbiory zapowiadały się wspaniale, a ogromne obszary pszenicy przedstawiały imponujący widok, pieszcząc oczy kołchozników i wlewając w serca nadzieję radosnego życia, o którym tak często na zebraniach opowiadano. W jednym z tych pięknych wieczorów nadwołżańskich zjawił się nispodziewanie w kołchozie Rudolf, który przyjechawszy do Moskwy, został przez tamtejszy kolektyw partii — stosownie do swej prośby — przydzielony do pomocy kołchozowi „Karola Liebknechta", a jako ślusarza specjalistę w remoncie maszyn, przyjęto go z otwartymi rękoma. Trudno jednak przychodziło Rudolfowi pogodzić się z warunkami tam istniejącymi, a *ogólne braki i niedostatki wywierały na nim ujemne wrażenie.* Silna jednak wiara w zwycięstwo socjalizmu, a przy tym miłość do Sonii, napełniały go nadzieją i otuchą, że wkrótce będzie lepiej. Wszystkie wolne od pracy chwile młodzi przepędzali ze sobą razem. Postanowili w końcu wejść w związek małżeński, co też uskutecznili, zapisując się w miejscowym „Zaksie" jako prawne małżeństwo. Aktem tym zrośli się z kołchozem jeszcze bardziej na jego dobrą lub złą dolą.

Nareszcie przyszły żniwa. Wszystko, co żyło, wyszło na pola i pracowano bez wytchnienia. Ogromne stogi ze zbożem wyrastały na polach jak grzyby po deszczu. Ogólnie spodziewali się wszyscy wysokich przydziałów za przepracowane dnie robocze, wszyscy więc żyli nadzieją lepszego jutra. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadła na kołchoz wiadomość, że okręgowy Komitet partii wobec wielkich urodzajów nadesłał do zarządu kołchozu *tak wysokie normy dostawy pszenicy i innych produktów, że po wypełnieniu planu rządowego samym nie wiele co zostanie.* Zapanowało niebywałe przygnębienie, wszczęto starania o zmniejszenie nałożonego kontyngentu. Starania te jednak skutku nie odniosły żadnego, ponieważ tępa biurokracja miała na wszystko tylko jedną odpowiedź: „Plan musi byc wypełniony przede wszystkim, a co zostanie, to wasze". Szare dnie zapanowały w kołchozie. Z jednej strony młócono i wywożono na punkt zborny ziarno, którego z każdym dniem mniej zostawało, z drugiej widmo głodu chodziło, jak upiór, za wszystkimi, a ratunku nie było od kogo oczekiwać. O ile miejscowa ludność przyjmowała ten stan rzeczy z rezygnacją, o tyle Rudolf nie mógł pojąć tej, jak ją nazywał: „rabunkowej gospodarki" i często mawiał do Soni: „to nie jest przecież żaden komunizm". „Przy poprzedniej mojej bytności tego tu nie było, tu zachodzi jakieś nieporozumienie, wszak trudno jest pojąć, aby władze proletariackie naród własny skazywały na śmierć głodową!"

(Dokończenie nastąpi.)

Polska pod względem

wyznaniowym i zdrowotnym

Liczby, dotyczące **zagadnienia ludnościowego w Polsce**, podane bez żadnego oświetlenia, są niewiele mówiące. Gdy jednak zestawimy należycie te cyfry, możemy uzyskać dane, które dla każdego myślącego człowieka nabierają znaczenia prawdziwych rewelacyj.

Gdy zadamy sobie np. pytanie, jak wygląda w zestawieniu ostatnich lat przyrost naturalny ludności, wtedy dochodzimy do ciekawych wniosków. Okazuje się mianowicie, że np. w r. 1930 mieliśmy przyrost, wynoszący 534 tysiące, w r. 1931 już 471 tysięcy, a w r. 1934 znacznie mniej bo 402 tysiące. Czyli ze w r. 1930 przybyło na każdy tysiąc ludności ok. 17 nowych obywateli, a w roku 1934 już tylko 12 na tysiąc.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne przyrostu naturalnego poszczególnych grup wyznaniowych ludności Polski, to okazuje się że np. w r. 1935 przybyło 265 tysięcy katolików, 60 tysięcy prawosławnych, 38 tysięcy grecko-katolików, 5 tysięcy ewangelików i 35 tysięcy Żydów. Przy czym okazuje się, że **Żydów cechuje daleko większy wzrost przyrostu naturalnego od wszelkich innych grup ludności u nas.** A więc np. w. r. 1933 przyrost naturalny Żydów w Polsce wynosił 25 tysięcy, czyli 8,7 na tysiąc a już w następnym 1934 roku podnosi się ten przyrost do 32 tysięcy t. j. do 10,4 na tysiąc aby w roku 1935 znów zwiększyć się do 35 tysięcy.

Stąd nadzwyczaj wymowny wniosek, mianowicie **zmniejszający się przyrost naturalny ludności Polski w ogóle a szczególności katolickiej** wynoszący w 1933 r. — 12,5 na tysiac w zestawieniu z równoczesnym wzrostem żydowskiego przyrostu naturalnego z 8,7 na tysiąc do 10,5 pro mille.

Poza tym drugi rodzaj statystyki, który również nasuwa niepokojące wnioski, jeżeli chodzi o rozwój ludności w Polsce — to mianowicie **stan zdrowotny,** który tak często idzie w parze z tężyzną ducha.

Miarodajną jest pod tym względem statystyka stanu zdrowotnego poborowych. Ukazała się praca fachowa ppułk. dr. Franciszka Wagi (Stan zdrowotny poborowych), z której wynika, jak niepokojąco wygląda np. statystyka chorób serca w województwach zachodnich. Okazuje się, że dla Wielkopolski odsetek poborowych na serce wynosi 12,6 procent a dla Pomorza 8,2 procent. Najgorszy skolei wykazuje stan Wileńszczyzna, ale tutaj odnośna cyfra nie przekracza 6,8 procent. Tak samo niepokojąco wygląda sprawa gruźlicy. Procent poborowych, chorych na gruźlicę, wyraża się dla Pomorza 13,8 procent a dla Wielkopolski 12,9 procent. Przeciętna dla całej Polski jest 9,9. Rozmowa z naczelnikiem wydziału zdrowia w poznańskim urzędzie wojewódzkim uwypukla pogorszenie się stanu zdrowia poborowych w Wielkopolsce w ostatnich latach.

Z powyższych obliczeń statystycznych nasuwają się dwa zasadnicze wnioski. Pierwszy, że **element żydowski wzrasta w Polsce procentowo więcej, niż ludność katolicka.** Stąd dalszy wniosek potrzeby wzmożonej samoobrony. A wniosek drugi — że **o stanie zdrowotnym decyduje nie tylko poziom kultury materialnej.**

Terror ukraiński

w Małopolsce Wschodniej

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu zgłoszono **kilka interpelacyj, z których jedna** zwlaszcza **wywołała duże wrażenie.** Jest to interpelacja posła **Żyborskiego** do premiera i ministra spraw wewnętrznych, dotycząca **akcji terrorystycznej na terenie powiatu podhajeckiego.**

Interpelacja głosi, że **w ostatnich miesiącach w powiecie tym objawiła się wrastająca z każdym dniem agresywność ludności ukraińskiej wobec społeczeństwa polskiego. Widomym jej znakiem są zorganizowane akty terroru bojówek ukraińskich, zwłaszcza w tych miejscowościach, gdzie ludność polska jest w mniejszości.** Interpelacja przytacza m. in. następujące wypadki: **zniszczenie godła państwowego w szkole w Justynówce, portretów marszałka Piłsudskiego, Prezydenta R. P. i chorągwi państwowej w Murzyłowie, zamordowanie w dniu 9 czerwca we wsi Stadnicy osadnika polskiego Jana Tomasika z tego tylko powodu, że nie chciał sprzedać swojej ziemi Ukraińcom, zamach na komendanta policji polskiej dokonany 23 czerwca w Dryszczowie wreszcie zamordowanie komendanta Związku Strzeleckiego w Taurowie.**

Podając te fakty do wiadomości pana premiera, interpelant zapytuje, **co zamierza on zrobić dla zapewnienia na naszych ziemiach bezpieczeństwa życia i mienia ludności polskiej, ukrócenia apetytów nieodpowiedzialnych kierowników polityki ukraińskiej, którzy traktują każdy akt wyrozumiałości rządu, jako objaw słabości, jakich wreszcie zamierza użyć środków celem zapewnienia na tych terenach konsekwentnej polityki narodowościowej.**

Interpelant zapytuje dalej, czy znana jest panu premierowi odezwa do narodu **ukraińskiego,** podpisana m. in. **przez ukraińską parlamentarną reprezentację,(!)** a brzmiąca jak następuje:

„Ukraiński narodzie. Na twoich ziemiach wrogie zbrojne hordy Moskali, Lachów, Czechów i Rumunów hulają bezkarnie, rabując twoje skarby. To wszystko im jeszcze mało. Chcą wydrzeć tobie pradziadowską ziemię, chcą ciebie zrobić dziadem, na ukraińskiej ziemi, chcą osiedlać mazurską hołotę. Ukraiński narodzie, nie dawaj ziemi Mazurom. Stawaj do organizacji riady borców, za ukraińską ziemię i ukraiński rząd! Wiedz, że nie pomoże ci nikt, ani komuniści, gdyż oni są za Rosją Sowiecką, ani socjaliści, gdyż oni są za Rosją socjalistyczną, a ty stawaj za Ukrainą.

Sprawiedliwy ład na Ukrainie zaprowadzi tylko ukraiński naród. Gospodarzem na Ukrainie będzie wtedy ukraiński naród, kiedy twoi synowie staną w szeregach ukraińskiego wojska, pod państwowym ukraińskim sztandarem. Ukraińcy spieszcie wszyscy na manifestację, która odbędzie się o godzinie 12-ej przed przedstawicielstwem władzy polskiej — starostwem."

Odezwę podpisały organizacje: Undo, Ukraińska reprezentacja parlamentarna, Ukraińska socjalistyczna Pampartia, Ukraińska narodowa Odnowa", oraz Komitet obrony ukraińskiej Ziemli.

Poseł Żyborski zapytuje, **jakie konsekwencje zamierza wyciągnąć prezes Rady Ministrów wobec organizacyj podpisanych pod tą odezwą, których podburzająca akcja, na terenie państwa polskiego, sprowadza w rezultacie wypadki wyżej przytoczone.**



Pogrzeb Marconiego, głośnego wynalazcy włoskiego.

Dział gospodarczy

Ulgi w spłacie

prywatno-prawnych należności

Minister Skarbu wydał na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 23 maja 1935 roku **zarządzenie o ulgach w spłacie należności prywatno-prawnych Skarbu Państwa, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji.**

W myśl tego zarządzenia **ulegają umorzeniu** zaległe od dn. 1 czerwca 1935 r. odsetki, oraz wszelkie należności uboczne od należności z tytułu pomocy rolnej dla właścicieli gospodarstw wiejskich, udzielonej przez b. państwa zaborcze i władze okupacyjne w formie zaliczek na świadczenia wojenne, pożyczek, sprzedaży inwentarzy, narzędzi rolniczych itp., oraz z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych, lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych.

Ulegają dalej umorzeniu należności od właścicieli gospodarstw wiejskich z tytułu udzielonej przez b. państwa zaborcze i b. władze okupacyjne pomocy rolnej, o ile nie spłacona część długu kapitałowego, obliczona na dzień 1 czerwca 1935 r. nie przekracza po jej ulgowym przerachowaniu kwoty 500 zł.

Umarza się również należności z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, o ile pierwotna wysokość pożyczki, lub zapomogi nie przekracza 1.000 zł.

Umarza się należności z tytułu pożyczek, udzielonych przez b. państwo austriackie z powodu klęsk żywiołowych, oraz należności Skarbu Państwa z tytułu rent, ciążących na osadach zlikwidowanych na podstawie ustawy z dn. 25 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. nr. 70, poz. 467) i pozbytych na podstawie ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. nr. 67, poz. 602), a zaległych za czas przed ich przejęciem przez Skarb Państwa.

Spłata należności prywatno-prawnych Skarbu Państwa, przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie traktatów pokoju, oraz z tytułu pożyczek i zapomóg, udzielonych przez Państwo Polskie na odbudowę budynków zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych i klęsk żywiołowych, może nastąpić **w ratach półrocznych** płatnych w dn. 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przy oprocentowaniu **na 3** proc. rocznie z góry.

Spłaty mogą być rozłożone na **okres do lat 14,** przy czym półroczna rata nie może być mniejsza, niż 25 zł.

Płatność pierwszej raty przypada w półroczu kalendarzowym następującym po ustaleniu należności z tym, że może być ona odroczona do 1 października 1938 r.

Do dnia 31 grudnia 1939 r. wymienione wyżej należności spłacać będzie można w całości, lub części także przedterminowo, z tym, że każda zapłata gotowizną umarzać będzie 120 proc. zapłaconej sumy.

Jeżeli dług jest rozłożony na raty na podstawie przepisów omawianego zarządzenia, zapłata na zasadach ustępu poprzedzającego może być dokonana tylko wtedy, jeżeli suma wpłacona wynosi nie mniej, niż półroczna rata. Zapłata taka może być zarachowana jedynie na całość długu, skutkiem czego nieuiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu.

Minister Skarbu jest ponad to upoważniony na podstawie uchwały Rady Ministrów **do obniżenia w indywidualnych wypadkach miary przerachowania wierzycieli Skarbu Państwa,** przejętych po b. państwach zaborczych na podstawie Traktatów Pokoju, mających charakter długów rolniczych, a znajdujących się w jego kompetencji w granicach do 5 proc. sumy obliczonej według skali § 2 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 14 maja 1934 r. (Dz. U. R. P. nr. 30. poz. 213 z 1925 r.), oraz do umorzenia zaległych odsetek od wymienionych wierzytelności Skarbu Państwa.

Gospodarka kolektywów

W Rosji sowieckiej istnieje szereg dużych **gospodarstw kolektywnych,** z których każde nosi nazwę jednego z wybitnych komunistów. Mamy więc kolektywy im. Lenina, Stalina, Marksa, Liebknechta, Róży Luksemburg i t. p. Mają to być wzorowe i przykładowe gospodarstwa. Jak dalece od tego odbiega rzeczywistość — **świadczą** głosy sowieckiej prasy agrarnej.

O jednym z tych kolektywów, im. Róży Luksemburg, czytamy następujące dane:

„Dyskusja nad sprawozdaniem rachunkowym, przeprowadzona przez chłopów, wykazała, że popełniono szereg nadużyć finansowych, gospodarzono lekkomyślnie i rozrzutnie, łamano i przekręcano przepisy statutowe kolektywu oraz dopuszczano się szeregu innych wykroczeń. Pracę zarządu uznano jako szkodliwą, większością głosów wyrażając swoje niezadowolenie. Towarzysz M., sekretarz komitetu partyjnego, wygłosił „piorunujące przemówienie", w którym atakował chłopów, grożąc im represjami i występując w obronie kolektywu. Rezultat przemówienia był taki, że większość chłopów opuściła zebranie, udając się do domów. Wówczas towarzysz M. zarządził po raz drugi głosowanie. Przeszedł wniosek, wyrażający zarządowi kolektywu podziękowanie za „wzorową gospodarkę".

Że zarzuty chłopów nie były gołosłowne, przytoczono szereg dowodów. Przy sprzedaży kapusty **ukradziono** 10.000 rubli na targu w miejscowości S. Przewodniczący kolektywu, tow. W., jeździł kilkakrotnie w tej sprawie do miasteczka S., licząc sobie koszta podróży podwójnie. Z uzyskanej gotówki urządzał libacje z wódką. Przewodniczący, tow. M., z magazynów kolektywu stale dla siebie osobiście pobierał szereg produktów, spieniężając je następnie. Za uzyskaną gotówkę urządzał zawsze „orgie pijackie".

Tegoroczna zima była ciężka i brakło paszy,

Kontrolowany eksport zbóż

Zasady polityki zbożowej rządu

Jak wiadomo, na ostatnim posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów uchwalono tezy, **ustalające podstawy tegorocznej polityki zbożowej rządu.** Opracowanie szczegółowych wniosków powierzono specjalnej komisji, pod przewodnictwem dyrektora biura aprowizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Igielskiego.

Jak słychać, rząd zmierza do **przywrócenia eksportu zboża i mąki, jednakże w zależności od sytuacji na rynku krajowym, a przede wszystkim od zabezpieczenia aprowizacji kraju.** Eksport zbóż z tegorocznych zbiorów nie będzie zatem zakazany będzie się musiał natomiast **przystosować do aprowizacji i kształtowania się krajowego rynku cen.** Ponieważ na pierwszym planie stoi zabezpieczenie aprowizacji kraju, to też rząd przystąpi do pokrycenia **odpowiednich zapasów** za pośrednictwem Państwowych Zakładów Przemysłu Zbożowego. Wobec **niedoboru pasz** w kraju powstanie zapewne **konieczność dowozu pewnej ilości pasz z zagranicy** w drodze rozrachunku towarowego.

Rezultatem tych zarządzeń będzie prawdopodobnie **niższy eksport zbóż niż w latach poprzednich.** Wpływy z eksportu zbóż, stanowiły dosyć poważną pozycję polskiego bilansu handlowego. Konsekwencją tegorocznej polityki zbożowej rządu będzie musiało być zatem **wzmożenie eksportu innych produktów, celem wyrównania ewentualnego niedoboru eksportu zbóż.**

Kółka rolnicze protestują

przeciwko ograniczaniu ich działalności

Na jesieni nastąpić mają, jak słychać, **daleko idące zmiany niektórych form organizacyjnych w rolnictwie.** Przeciwko najbardziej zasadniczym z tych zmian, a mianowicie przeciwko **odebraniu pewnego zakresu pracy Kółkom Rolniczym i przelaniu tegoż na instytucje samorządu terytorialnego,** Kółka Rolnicze energicznie protestują. Niektóre Kółka zwołały nadzwyczajne zebrania, na których omówiono wyczerpująco te kwestie i uchwalono odpowiednie protesty. Szczególnie nie podoba się Kółkom to, że instruktorzy rolni, hodowlani, oświatowi itp. mieliby w przyszłości urzędować nie przy Kółkach, lecz **przy gminach, gromadach, sejmikach powiatowych itd., tylko im bezpośrednio podlegając.** Godzą się natomiast Kółka do pewnego stopnia na prowadzenie przez samorząd terytorialny kontroli nad ich gospodarką finansową, uważając jednak, że kontrola ta może być celowa i słuszna jedynie tam, gdzie poszczególne organizacje rolnicze korzystają z subwencyj państwowych i publicznych, natomiast tam, gdzie Kółka są **samowystarczalne** pod względem finansowym — określają kontrolę tę jako niepotrzebną. Zamierzone zmiany, w razie ich pełnej realizacji, mogą, według opinii Kółek, przyczynić się do zmarnowania tyloletniego dorobku i zahamowania rozwoju **dobrowolnych organizacyj rolniczych.**

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W czasopiśmie „Piast" z dnia 18 lipca 1937 ukazał się na stronie 7-ej artykuł pod tytułem „Jak się obchodzi ustawę o reformie rolnej". Artykuł ten podpisany anonimowo „Sąsiad" jest tendencyjnie złośliwy, niezgodny z prawdą i we wysokim stopniu uwłaszczający czci mojej i mej rodziny. Proszę WPana Redaktora na podstawie niżej zamieszczonych wyjaśnień o sprostowanie ogłoszonego artykułu, by naprawić krzydę mnie i mej rodzinie wyrządzoną i dać świadectwo prawdzie.

1) Jeżeli to już mego „sąsiada" interesuje, to wyjawię, że moja pensja nie wynosiła nawet 1/20-tej kwoty podanej przez mego „sąsiada".

2) Nie sprowadzałem komisji z Ministerstwa Rolnictwa, albowiem nie jestem takim dygnitarzem, któryby miał prawo i możność zwoływać taką komisję. Od szeregu lat wycofałem się zupełnie od pracy publicznej i nie rozumiem z jakich powodów atak na mnie i na moją rodzinę nastąpił, przypuszczam, że stało się to z zemsty „sąsiada", który jest bezrolnym i z musu w sąsiedztwie przebywa. „Sąsiadowi" temu nie mogłem pozwolić na postępowani, które jest niezgodne z prawem. Komisja, która w Pisarach była, została przez właściwą władzę wojewódzką wysłana na podstawie ustaw i przepisów o reformie rolnej i funkcje swoie zgodnie z przepisami spełniała.

3) Twierdzenie, że żona moja nigdy nic okolicznym chłopom nie sprzeda jest kłamstwem. Wszyscy chłopi okoliczni, o ile mieli chęć korzystać z usług folwarku, traktowani byli jako dobrzy sąsiedzi i szło im się i idzie zawsze na rękę.

4) Nieprawdą jest, że syn mój Antoni był referentem Prokuratorii Generalnej, prawdą jest natomiast, że był przez rok bezpłatnym aplikantem, jak również był bezpłatnym aplikantym w Poselstwie Polski w Bernie, gdzie praktykował aby poznać stosunki handlowe w Szwajcarii i równocześnie zbierać materiał do pracy doktorskiej. Nieprawdą jest, że syn mój został generalnym pełnomocnikiem majątku, prawdą jest natomiast. że jako syn miał obowiązek pomagać rodzicom. O sposobie administrowania majątkiem mogą tylko wydawać, sąd ludzie posiadający doświadczenia i kwalifikacje, a sąd ten jak dotąd jest dodatni. Jeżeli w czasie długomiesięcznej choroby właściciela powstały pewne błędy i niedociągnięcia, to winę tu przypisać trzeba temu czynnikowi, który miał obowiązek w imieniu właściciela czuwać nad porządkiem.

5) Nieprawdą jest aby kiedykolwiek właściciele majątku zalegali z zapłatą robocizny, natomiast prawdą jest, że punktualnie spełniają wszystkie świadczenia obowiązujące. Nieprawdą jest, że gajowy Przybylski po 35 latach uczciwej pracy został wyrzucony na bruk, aby uniknąć świadczeń socjalnych, prawdą natomiast jest, że Przybylski został z miejsca zwolniony za nieuczciwą i niesumienną pracę.

6) Nieprawdą jest, jakobym niszczył procesami włościan, przeciwnie wszyscy włościanie, którzy się do mnie zgłaszają, znajdują u mnie pomoc i radę. Sprawa Armatysowej przedstawia się tak, że dwukrotnie przy nowourządzonym sadzie zniszczyła żywopłot i z tego powodu musiałem dochodzić swych praw w Sądzie a rezultat był ten, że Armatysowa została zasądzona nie tylko na koszta sądowe, ale i na odszkodowanie wyrządzonej straty.

7) Nieprawdą jest, że zarządcy folwarku i lasu uciekają, prawdą jest, że zarządca pracujący przez 5 lat sam służbę wypowiedział, a zarządcy lasów z ważkich powodów stosunek służbowy wypowiedziano.

8) Żona moja, którą w tak nieprzyzwoity sposób p. „sąsiad" atakuje, jest córką emigrantów polskich z r. 1831 i wszyscy którzy ją znają wiedzą, że nie tylko w odrodzonej Polsce, ale **co ważniejsze przed i w czasie wojny zdobyła wielkie zasługi w pracy dla owej Ojczyzny Polskiej,** o czym ci, którzy żonę moja znaią, i to nie tylko miarodajne czynniki i szersza publiczność, wiedzą. Żona moja „ząbków" swoich w Wiedniu nie naprawia, a jeżeli tam była to z przyczyn napewno poważnych i niemających z „ząbkami" nic do czynienia.

9) Prawdą jest, że jestem czuły na każdy grosz, ale jest to obowiązkiem każdego obywatela nie tylko w interesie własnym. ale i w interesie społecznym. Brzydkie jest twierdzenie „sąsiada", że pozwalam chwytać rybki urzędnikowi Ubezpieczalni Społecznej, dlatego, że zalegam z składkami ubezpieczeniowymi. Prawdą jest natomiast, że tak jak wszędzie i w Ubezpieczalni swoje obowiązki spełniam, a jeżeli powstały zaległości, to stało się to z powodu opieszałości przyjaciela p. „Sąsiada".

10) Majątek Pisary przejęliśmy od hr. Potockiego za zgodą miarodajnych czynników, spełniając wszystkie przepisami wymagane warunki.

Z poważaniem.

inż. Antoni Lewalski

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

W niedzielę, dnia 18 bm. odbyła się uroczystość wbijania gwoździ do sptandaru Kół S. L. w Pełkinach i Szczytnej pow. Jarosławskiego przy udziale wszystkich mieszkańców tych gromad. Z ramienia S. L. uczestniczyli w tych uroczystościach b. poseł P. Bruno Gruszka z Radymna, b. legionista em. kpt. Schram i Dr. Jedliński. W Pełkinach przemawiał p. Kazimierz Pruchnicki, zaś deklamacje wygłosili Franciszek Wieczorek, oraz w Szczytnej przemawiał Prezes Kulikowski, a deklamowali Józef Mucha i Genia Pichówna. Życzenia dla Koła składał Prezes Gruszka. Taka sama uroczystość odbyła się w Chałupkach powiatu przeworskyiego. Przemawiali działacze ludowi, Władysław Kojder, i Józef Piestrak z Grzęski, W ojciech Ochyra z Rozborza i in. Wszędzie panował wzorowy porządek.

UWAGA POWIAT RZESZÓW!

W dniu 1. sierpnia br. odbędzie się Powiatowy Zjazd Kół Mł. W. „Wici", w sekretariacie S. L. w Rzeszowie. Początek o godz. 9-ej. Prosimy o przybycie Koleżanki i Kolegów — sprawy ważne.

Jan Zięba, prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT KROSNO!

W dniu 1. sierpnia br. odbędzie się w sali Sokoła w Krośnie Walny Zjazd Powiatowy. Początek o godz. 10-tej rano. Prosimy o przybycie delegatów wszystkich Kół Ludowych w powiecie. Sprawy ważne.

Jakub Stanisz
prezes.

UWAGA POW. TARNÓW I BRZESKO!

Koło Młodzieży Wiejskiej „Znicz" w Wierzchosławicach urządza w niedzielę, dnia 1 sierpnia br. poświęcenie sztandaru młodzieżowego i na tę uroczystość zaprasza wszystką młodzież z sąsiednich powiatów, jakoteż i starszych ojców i matki. Przybywajcie gromadnie na tę pierwszą, wielką uroczystość młodzieżową do Wierzchosławic.

Za Zarząd:
Maria Kurdrzanka, sekretarka
Bąk Antoni, wiceprezes

BACZNOŚĆ POWIAT DĘBICA (PILZNEŃSKIE)!

W niedzielę, dnia 1 sierpnia br. odbędzie się w Borowej, powiat Dębica (dawny pilznański) uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Koła Ludowego. Zarząd Koła zwraca się z prośbą do wszystkich Kół Ludowych w powiecie o wzięcie udziału w tej uroczystości ze sztandarami. Prosimy też młodzież, by licznie wzięła udział w obchodzie.

Za Zarząd Koła:
Stanisław Stec sekretarz — **Wojciech Krysztofczyk** prezes

UWAGA POWIAT KRAKÓW!

We wtorek, dnia 3 sierpnia br. o godz. 10-ej rano, odbędzie się w redakcji „Piasta" posiedzenie Zarządu Powiatowego, na które zapraszam wszystkich członków Zarządu i zastępców. Sprawy ważne.

Jan Gajoch — prezes.

W niedzielę, dnia 8 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła" przy ul. Radziwiłłowskiej 23, Nadzwyczajny Zjazd Powiatowy, dla omówienia i przygotowania obchodu święta „Czynu Chłopskiego". Początek o godz. 10-ej rano. Wszystkie Koła Ludowe w powiecie powinny obowiązkowo wysłać na Zjazd swoich delegatów.

Zarząd Powiatowy S. L.
Jan Gajoch — prezes.

W niedzielę, dnia 1 sierpnia br. odbędzie się w Bieńczycach poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Ludowego, na które Zarząd Koła zaprasza wszystkie Koła Ludowe ze sztandarami z powiatu. Zbiórka o godz. 8,30 rano w Bieńczycach, pochód do kościoła w Rariborowicach i zgromadzenie publiczne. Prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Koła Ludowego
St. Ptak, prezes

UWAGA LUDOWCY POWIATU TARNOPOLSKIEGO

W Tarnopolu, dnia 1. sierpnia odbędzie się zebranie powiatowe członków Stronnictwa Ludowego w małej sali „Sokoła" o godz. 11-tej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne. Wstęp na salę za legitymacjami na rok 1937.

Za Sekretariat Stron. Lud. we Lwowie
Sokalski Wojciech

Baczność powiat Brzeżany!

Dnia 1 sierpnia, tj. w niedzielę, o godz. 12-tej odbędzie się w Kozowej zebranie Powiatowego Zarządu Str. Lud., na którym będą omawiane sprawy bardzo ważne w związku z obchodem rocznicy „Czynu Chłopskiego" z poświęceniem sztandarów z kół *Jakóbowce i Płoska.* — Wszystkie Zarządy Kół Str. Lud. są obowiązane bezwarunkowo przybyć i złożyć sprawozdania z dotychczasowej działalności.

Prezes Powiat. Zarządu.

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

W niedzielę, dnia 1. sierpnia 1937 r. odbędzie się w **Manasterzu, powiat Przeworsk poświęcenie Sztandaru Koła S. L. Manasterz.** Zbiórka o godzinie 9-tej rano koło Domu Ludowego. O godz. 10-tej rano powitanie Gości i pochód do kościoła parafialnego na nabożeństwo. O godzinie 10.30 rano uroczysta Suma i poświęcenie sztandaru. O godzinie 12-tej w południe zgromadzenie publiczne. Przygrywać będzie orkiestra chłopska z Łopuszki Wielkiej.

Zapraszamy okoliczne Koła wraz ze sztandarami na naszą uroczystość.

Zarząd Koła S. L. w Manasterzu.

W niedzielę, dnia 8. sierpnia 1937 r. odbędzie się **w Świętoniowej pow. Przeworsk uroczystość poświęcenia Sztandaru Koła S. L. Świętoniowa.** Szczegóły w zaproszeniach. Zapraszamy okoliczne Koła wraz ze sztanadarami na naszą uroczystość.

Zarząd Koła S. L. w Świętoniowej.

JORDANOWSKIE! — BACZNOŚĆ!

W dniu 1 sierpnia 1937 w niedzielę, odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła Str. Lud. w *Skomielnej Białej ad Rabka w* tamtejszym kościele parafialnym. Zbiórka uczestników uroczystości o godz. 9-tej rano w zagrodzie ob. *Kościelniaka Józefa, prezesa Koła S. L. w Skomielnej Białej.* Wyruszenie pochodu ze sztandarami i orkiestrą do kościoła parafialnego o godz. 10-tej. Popołudniu wbijanie gwoździ do sztandaru i zgromadzenie publiczne z przemówieniami okolicznościowemi działaczy ludowych z Krakowa i sąsiedzkich powiatów.

Na powyższą uroczystość zaprasza Komitet Obchodu poświęcenia sztandaru wszystkie koła S. L. ze sztandarami z Jordanowszczyzny i Mokowszczyzny oraz koła sąsiednie z pow. nowotarskiego, limanowskiego i myślenickiego jak również wszystkich ludowców, młodzież ludową oraz sympatyków naszych.

Komitet oraz Zarząd Koła Str. Lud.
w Skomielnej Białej ad Rabka.

Pow. Turek: W dniu 8-go sierpnia o godz. 12-ej w Sekretariacie S. L. w Turku, przy ul. Dobskiej 10, odbędzie się konferencja powiatowa S. L. z udziałem Prezesów i Sekretarzy wszystkich Kół. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich prezesów i sekretarzy jest konieczna.

Prezes Pow. S. L. Lesiecki.

Pow. Stopnica: W niedzielę, 1 sierpnia w Sekretariacie S. L. w Stopnicy odbędzie się o godz. 11-ej rano posiedzenie Zarządu Powiatowego i Zarządów wszystkich Kół S. L. oraz Zarządów Sąsiedzkich. Sprawy bardzo ważne.

W tymże dniu w Sekretariacie odbędzie się o godz. 9-ej posiedzenie Zarządu Pow. Obecność wszystkich członków konieczna.

Prezes Pow. Podsiadło Henryk

Pow. Włocławek: W niedzielę, 1 sierpnia o godz. 11-ej rano odbędzie się we Włocławku w lokalu sekretariatu S. L. przy ul. 3 Maja Nr. 6 zebranie Zarządu Pow. i działaczy ludowych. Omawiana będzie między innymi sprawa obchodu „Czynu Chłopskiego" w dn. 15 sierpnia. Będzie delegat Zarządu Woj. Śl.

Za Zarząd Pow. S. L. Jan Lemański

Pow. Ciechanów: Zarząd Pow. S. L. zwraca się do wszystkich prezesów Kół S. L. pow. ciechanowskiego o przysłanie list składkowych na sztandar wraz z zebraną gotówką do dnia 3 sierpnia br.

Prezes Pow. Stanisław Brzeziński.

Pow. Puławy: W dniu 1 sierpnia o godz. 10-ej odbędzie się zebranie Zarządu Pow. S. L. w Niezabitowie w domu p. aMjchrzaka Jana. Na zebranie winni przybyć wszyscy członkowie Zarządu Pow. Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego, oraz członkowie Komisji Gospodarczej. Sprawy bardzo ważne, m. in. obchód „Czynu Chłopskiego".

Prezes Pow. Stan. Kot.

Pow. Biłgoraj: W dniu 8 sierpnia o godz. 10-ej w lokalu ob. Mroczka odbędzie się zebranie Zarządu Pow. S. L. Na porządku dziennym ważne sprawy. Obecność członków konieczna.

Prezydium Zarządu Pow. S. L.

Pow. Nieszawa: W dniu 1-go sierpnia o godzinie 2-ej p. p. w Bzeznie odbędzie się zebranie Stronnictwa Ludowego i Koła „WICI", na które przyjadą Prezes Pow. S. L. Józef Ospalski i Prezes Pow. Wici — Jan Pilichowski. Sprawy bardzo ważne. Stawcie się licznie.

Prezes Pow. S. L. Józef Ospalski

Pow. Łowicz: Dnia 1-go sierpnia w Łowiczu w małej sali Domu Ludowego o godz. 12-ej odbędzie się zebranie Zarządu Powiatowego oraz Prezesów i Sekretarzy Kół S. L. Prezesi i Członkowie Zarządu proszeni są o konieczne przybycie.

Sekretarz Pow. S. L. — Jan Król

Pow. Siedlce: W dn. 1-go sierpnia o godz. 12-ej w Sekretariacie Pow. Str. L. w Siedlcach przy ul. Piłsudskiego 55 odbędzie się posiedzenie Zarządu Pow. Prezesów Kół i działaczy ludowych. Proszę o punktualne przybycie i obowiązkowe. Sprawy bardzo ważne. Osobnych zaproszeń rozsyłać się nie będzie.

Prezes Pow. S. L. (—) W. Żelazowski

Pow. Lipno: W poniedziałek, 2 sierpnia odbedize się w Lipnie u wiceprezesa Zarządu Pow. pś Adama Kozłowskiego zebranie Zarządu Pow. S. L. celem omówienia spraw organizacyjnych, oraz uroczystości „Czy Chłopskiego" w dn. 15 sierpnia. Obecność wszystkich konieczna.

Prezes Pow. S. L. Feliks Urbański

Odpowiedzi Redakcji

WP. Marcin Kwiatek, Koło Ludowe w Kątach. — Sprawa prenumeraty załatwiona. Pieczątkę możemy zamówić i wysłać, kosztuje 2,50 zł. i wysyłka, ale czy ma być podłużna, czy okrągła z koniczyną, według zaleconego przez władze nasze wzoru? Trzeba podać bliższy adres.

WP. Tomasz Kawa, Siedliska. — Sprawa gazety załatwiona. Obecnie odbywa się ogólna klasyfikacja gruntów, więc obejmuje i Pańskie gospodarstwo. Powoływać komisję dla jednego gospodarstwa, byłoby rzeczą zbyt kosztowną.

WP. „Ludowiec z przeworskiego". — Korespondencji nie zamieścimy, bo zbyt ogólna, no i bez podpisu autora.

WP. Antoni Pasicki, Rudki. — Nadesłanego artykułu p. t. „Łajdactwo" nie zamieścimy, bo nie chcemy się poniżać do polemiki z lwowskim „Ekspresem porannym" i nie mamy zamiaru bronić naszego Prezesa przed głupiemi zarzutami o zdradzie Polski, porozumiewaniu się z Kominternem i t. p. Głupcy, liczą na to, że ludzie w to uwierzą! Swoją drogą, słusznie Pan pisze, że jest to „chamskie łajdactwo!" W ten sposób chcą zdobyć zwolenników do swego obozu.

WP. Józef Feląg, pow. Mielec. — Korespondencji nie zamieścimy, bo to zbyt drobne szczegóły. Jeśli p. Wojtusiak nie jest członkiem Stronnictwa, to dlaczego przemawia na zebraniu Koła? Zwłaszcza po takiej jego przeszłości?

WP. Edward Brożek, Tarnów. — Ofiary na Uniwersytet Wiejski ziemi krakowskiej wpływają do Związku Młodzieży Wiejskiej i będą ogłaszane w „Żniczu". Korespondencji, niestety, nie zamieścimy, bo napewno nie spodobałyby się cenzorowi. Sprawy są ważne, przyznajemy i te o Wierzchosławicach i o „szupasie" i zwłaszcza o p. Kargulu, wójcie z Gumnisk, ale napewno wybielono by je.

WP. Michał Cygan, w Pleszowie. — Nadesłanej odpowiedzi p. Kuglinowi z „Dzwonu Niedzielnego" nie zamieścimy bo takiemu sprawozdawcy nie pomogą żadne argumenty słowne, a dają mu tylko okazje do wypisywania nowych bzdur. Przecież wiecie, kto jest ten Kuglin! Nie jemu się dziwcie, że takie rzczy bazgrze, ale pobożnej Redakcji i księdzu Długoszowi, którzy za to pisanie odpowiadają. Szkoda więcej papieru na odpowiadanie, więc dajcie spokój!

— **WP. Stanisław Baran,** pow. Bochnia — list skierowaliśmy do Redakcji „Polonii" w Katowicach, aby podała Panu żądany dres.

Przy urządzaniu święta „Czynu Chłopskiego" — pamiętajcie o propagandzie prasy ludowej!



(93)

— Więc puścić wszystkie naraz?

— Tak!

Dojeżdżacze zsiedli z koni, weszli na wozy i każdy ustawił się przy swojej klatce. Jak na komendę podnieśli płachty po prawej stronie wozów tak, aby lamparty miały widok jedynie na tę część stepu, która przytykała do dżungli i by mogły dostrzec stado. Dostrzegły je, ale nie zaraz, pierw musiały oswoić oczy ze światłem, gdyż dotychczas w klatkach panował półmrok.

Zosia wychyliła się trochę, bowiem ciekawość wzięła górę nad odrazą, jaką żywiła do wszelkiego rodzaju łowów. Znajdowała się obok wozu, na którym stały klatki lampartów, noszących imiona: „Nadżit" i „Piaro". Pierwszy, rodowity birmańczyk był cętkasto rudy; drugi, złapany w Himalajach, miał włos znacznie jaśniejszy i dłuższy. Zresztą nie różniły się wcale; obydwa przypominały budową ciała bardzo wysokiego psa, któremu natura dała przez jakiś kaprys mały, okrągły, koci łeb. Obydwa były nakrapiane czarnemi centkami gęściej, niż pantera, obydwa miały na karku i między łopatkami coś w rodzaju grzywy, której zawdzięczają swoją nazwę w zoologji: „Felis jubata".

— Już je spostrzegł!

Żółtowłosy „Piaro" nagle zesztywniał, sierść najeżyła mu się groźnie, z oczu strzeliły skry. Dojeżdżacz szybkim ruchem podniósł prawe drzwiczki klatki. Lampart postąpił naprzód o krok, wychylił łeb, sprężył się, zeskoczył z wozu i w olbrzymich susach pognał w stronę stada. W pięć sekund później wypadł z swojej klatki „Nadżit", potem „Siraj" i cztery inne lamparty, a najpóźniej ujrzał przyszłą zdobycz chudy „Piorun".

Narazie widok był przepiękny i zasługiwał na nazwę lamparcich wyścigów. Ośm długonogich kotów z chyżością pociągu pospiesznego pędziło w tym samym kierunku poprzez step. Trawa była miejscami tak wysoka, że ten, czy ów czworonożny zawodnik znikał w niej, lecz na krótko; po chwili wynurzał się i znowu pruł zieloną toń stepu, podskakując, niczem motorówka, mknąca po sfalowanem morzu.

— One by jaskółkę prześcignąć! — zawołał sabwas Paza-Xieng.

— Tego nie wiem, — odparł Bahadur — ale ręczę, że najlepszy koń, ani najszybsza antylopa nie ujdzie pościgowi lamparta.

— „Piorun" mija „Siraja"! — krzyknął Dewadatta. — A mówiłem, mówiłem!

Najwyżej sto kroków dzieliło pędzącego na czele „Piara" od stada, kiedy antylopy spostrzegły niebezpieczeństwo. Rzuciły się do ucieczki, ale bynajmniej nie w rozsypce. Przeciwnie, rozproszone dotychczas stadko w pełnym biegu zaczęło się skupiać, aż zbiło się w zwartą gromadkę, przyczem kozły wzięły łanie w środek, jakby pragnęły je zasłonić własnemi ciałami. Czarny, brodaty kozieł, wysforowawszy się naprzód o kilkanaście kroków, skręcił w lewo, na wschód, za nim całe stado. Lamparty uczyniły to samo.

— „Piorun" mija „Nadżita"!

Wynik pościgu był zgóry przesądzony, niestety. Z zatrważającą szybkością kurczyła się przestrzeń pomiędzy lampartami, a uciekającemi antylopami, zwłaszcza najmłodszemi, które zaczęły pozostawać w tyle.

— „Piaro" dopędza ostatnią!

Owszem, dopędził marudera, przewrócił go samym impetem, lecz nie zatrzymał się w biegu dla tak marnej zdobyczy i mknął dalej, z wzrokiem wbitym w czarnego kozła. Inne koty były mniej wybredne. „Nadżit" upatrzył sobie najmniejszego kozła, wygodny „Siraj" poprzestał na łani, dalsze cztery lamparty postąpiły podobnie i wśród śmiertelnej ciszy rozległo się żałosne beczenie mordowanych ofiar. Pogoń zmniejszyła się o sześć lampartów, stado o sześć sztuk, pozostałe rozbiegły się na wszystkie strony. Tylko wódz rozbitego stada zmykał dalej w tym samym kierunku, ścigany przez dwa najlepsze lamparty.

— „Piaro" go dostanie, idę o zakład! — rzekł Niszi.

Łowczy był innego zdania. W górzystym terenie „Piaro" tryumfowałby napewno, lecz na takiej równinie jego przydługie tylne nogi są mu raczej przeszkodą i dlatego należy przypuszczać, że zwycięży „Piorun".

— Albo żaden! — odezwał się Bahadur. — Te krzaki, widzicie?

Awangardę dżungli tworzyły kępy krzaków tu i ówdzie rozsiane po stepie, a kozieł biegł właśnie ku największemu skupisku krzewów. Niebawem zniknął z oczu widzom, a za nim obydwa lamparty.

— Najciekawszego nie zobaczymy! — żałował już Paza-Xieng.

Wtem stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Z poza bocznej kępy wypadł czarny kozieł i gnał przez step naukos, wprost na karawanę.

— A gdzież moje kotki? Może gryzą się ze sobą. Hej, łowczy!

Łowczy gwizdnął na palcu przeraźliwie, raz, drugi, trzeci. Dobrze wytresowane „kotki" wychyliły się z krzaków, szukając wzrokiem swojego pana. Gdy gwizdnął ponownie, zwróciły łby w tę stronę i nagle dostrzegły kozła. Start nastąpił tym razem równocześnie, teraz można było najlepiej osądzić, czy lepszym biegaczem jest „Piorun", czy himalajski „Piaro". Narazie biegły równo, robiąc conajmniej dwadzieścia metrów na sekundę.

Sabwas Paza-Xieng zaczął klepać się po udach z radości.

— Ta głupia kozieł myśleć, że my go schować przed koty.

— Już za tę ufność powinniśmy go ocalić! — rzekła Zosia. — Litość...

— Litość dowodzi słabości! — wtrącił ostro Bahadur. — Żaden z książąt Pagan nie splamił się słabością.

Czarny kozieł dążył wciąż w stronę rzekomej karawany, łudząc się zapewne, że lamparty nie odważą się podejść tak blisko do najbardziej krwiożerczych bestyj świata, do ludzi. Długie, spiralnie skręcone rogi położył po sobie i gnał z nieprawdopodobną chyżością. Lecz jeszcze szybciej mknęły lamparty, zwłaszcza chudy, jak chart „Piorun". Kiedy już, już dopędzał zbiega, ten, usłyszawszy snać złowrogi szelest trawy za sobą, raptownie skręcił w prawo, jeszcze raz w prawo i jeszcze. Zawrócił o kąt 180 stopni i wpadł wprost na drugiego lamparta. Zderzenie było tak gwałtowne, że obydwa zwierzęta potoczyły się po trawie kilka metrów. Zerwał się kozieł, beknął rozpaczliwie, czując zęby wbijające mu się w grzbiet, wierzgnął głową wstecz, usiłując przebić ostremi rogami napastnika i rzeczywiście pokaleczył mu mordę. „Piaro" wypuścił swą ofiarę w tej „myśli", że schwyci ją wyżej, za kark, ale wyręczył go w tem „Piorun". Oburzony taką nieuczciwą konkurencją, „Piaro" przyskoczył do rywala, dał mu łapą w pysk, jak to u kotów i ludzi jest w modzie, poczem obydwa lamparty zaczęły walczyć z sobą. Gryzły się na nieszczęsnym koźle, któremu z rozdartego gardła krew buchała szeroką strugą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



U DOKTORA.

— A teraz odetchnij pan pełną piersią!

— Czy pan doktór zwariował? Syn siedzi w Berezie, córka w Mokotowie, żona leży w spazmach, a interes opieczętował komornik za podatki — i pan doktór chcesz, żebym ja pełną piersią oddychał?



— Opowiadajże-no, jak to było z twoim wypadkiem?

— Ano, widzisz, byłem bardzo ostrożny. Naraz widzę z daleka motocykl, trochę dalej drugi. Mając przed sobą oba światła, jadę u strożnie i chcę przedostać się między nimi, a tu — patrz — był to samochód.

ROZMÓWKA NA PODWÓRZU



— Mąż mój stale twierdzi, że lepiej może pracować, gdy myśli o mnie!

— Zaraz sobie tak pomyślałam, widząc go onegdaj, jak energicznie trzepał dywan!

W SZKOLE

— Co to jest sumienie?

— Sumienie, proszę pana, jest takie lekarstwo.

— Co? Zwarjowałeś, skąd ci to do głowy przyszło?

— A bo ja wczoraj słyszałem, jak jeden pan mówił, że go wczoraj sumienie ruszyło...

STRAŻ OGNIOWA

— Wczoraj widziałem straż ogniową. Una tak leciała, że miałam wielką przyjemność...

— Ja ci powiem, Szulim, jak straż leci do zwyczajnego ognia, to jest przyjemność, ale jak straż leci do takiego ognia, gdzie wszystko jest asekurowane — to to jest nieszczęście.

SŁUSZNE

Ojciec (do syna): — Nie graj w karty, bo po pierwsze, to bardzo brzydka zabawa — a po wtóre szkoda pieniędzy i czasu.

Rozbargniony syn: — Ach, prawda, tyle się go marnuje przy tasowaniu.

MOŻE ZACZEKAĆ

— Nie, panie Witoldzie. Bezwarunkowo nie. Póki się oficjalnie nie zaręczę, nie dam się pocałować żadnemu mężczyźnie.

— Mogę poczekać. W każdym razie, gdy pani się zaręczy, proszę mi zaraz dać znać.

W SALONIE SZTUK PIĘKNYCH

— Co to za jedna, ta śliczna panna na obrazie?

— To Julia szekspirowska.

— Szekspirowska? No proszę, a z których to Szekspirowskich, łaskawa pani?

NAJŁATWIEJSZE OBLICZENIE

Do dwu kolegów studentów przychodzi trzeci.

— Oho! Wcale przyzwoity macie pokój. Dawno już tu mieszkacie?

— Zaraz ci powiem, bo widzisz, kolega Stach prowadzi rachunki... Stachu! Za ile już miesięcy jesteśmy winni?

ZGADZA SIĘ.



— Pożyczyłbym panu, ten tysiąc złotych, ale jaką będę miał gwarancję, że mi je pan odda.

— Słowo uczciwego człowieka!

— Doskonale. Niech go pan do mnie przyprowadzi.

ROZUM.

Wychwalano przed pewną damą rozum człowieka, który naprawdę był dosyć ograniczony.

— O! — odpowiedziała dama. — Przypuszczam, że on może mieć wiele rozumu, bo go bardzo oszczędza i nigdy się z nim nie zdradza.

W STUDIO RADIOWYM.



„Szanowni słuchacze, teraz usłyszycie popis naszego cudownego dziecka".

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Ulgi podatkowe na skutek klęsk żywiołowych

W związku z długotrwałą suszą pojawiły się w wielu okolicach liczne szkodniki roślinne, które wyrządziły już znaczne szkody w uprawach, a o ile w krótkim czasie nie spadną większe deszcze, należy się spodziewać ogromnych strat, szczególnie w okopowych i strączkowych.

W związku z tym zwracamy uwagę PP. rolników **na nowe przepisy, które wydane zostały w przedmiocie nlg w podatku gruntowym na skutek klęsk żywiołowych.** — Za klęski żywiołowe ustawa uważa następujące zjawiska: **nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burze, huragany, posuchy, npały, mrozy, okiść, rdza zbożowa, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej, jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt.**

Płatnicy państwowego podatku gruntowego, którzy ponieśli szkody i straty z powodu klęski żywiołowej w wysokości co najmniej 15 proc. normalnego przychodu, jaki osiągnęliby z gospodarstwa rolnego, gdyby klęska nie nastąpiła, mogą uzyskać nlgi w postaci odroczenia, rozłożenia na raty lub umorzenia częściowego lub całkowitego państwowego podatku gruntowego wraz z dodatkiem samorządowym, należnego za okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie przychodu wskutek klęski żywiołowej.

Za „normalny przychód" **uważa się** przeciętny roczny przychód brutto z 3 ostatnich nieklęskowych lat. Rozmiar strat, wyrządzonych klęską, ustala się przez porównanie normalnego przychodu gospodarstwa rolnego, dotkniętego klęską, z rzeczywistym przychodem brutto z tego gospodarstwa w rokn, w którym klęska miała miejsce. Przy obliczaniu rzeczywistego przychodu brutto dolicza się odszkodowanie, otrzymane od zakładów nbezpieczeń w związku z klęską żywiołową.

Celem nzyskania ulg podatkowych, poszkodowane osoby powinny w terminie do dni 30 od dnia ustąpienia wydarzenia żywiołowego zawiadomić właściwy urząd skarbowy o spowodowaniu tym wydarzeniem szkód w gospodarstwie. Jeżeli wysokość strat, spowodowanych klęską, może być określona niezwłocznie po wydarzeniu żywiołowym, to poszkodowane osoby powinny w zawiadomieniu podać ogólny obszar gospodarstwa rolnego, obszar gruntu dotkniętego klęską, rodzaj i rozmiar szkód wyrządonych klęską. Jeżeli wysokość szkód i strat wyrządzonych klęską, może być stwierdzona dopiero po upływie pewnego czasu (co zachodzi w przypadkach posuchy, mrozów, rdzy zbożowej itp.), to powyższe dane mogą osoby poszkodowane przedstawić urzędowi skarbowemu również po upływie owych 30 dni, w każdym bądź razie w okresie, w którym możliwym jest nstalenie rozmiaru szkód i strat.

Urząd Skarbowy powinien — możliwie niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o wyrządzonych klęską szkodach i stratach — komisyjnie stwierdzić na miejscu stan faktyczny i ustalić wysokość strat, poniesionych przez osobę, ubiegającą się o ulgi.

Komisyjne stwierdzenie na miejscu jedynie samego faktu nawiedzenia gospodarstw rolnych klęską żywiołową nie jest konieczne, jeżeli fakt ten należy do ogólnie znanych i zostanie potwierdzony zaświadczeniem zarządu gminy, na której obszarze miało miejsce wydarzenie żywiołowe.

Badania rozmiaru szkód i strat w gospodarstwach do 50 ha, a położonych na terenie jednej gminy, może być zlecone komisji gminnej. Komisja powołana przez Urząd Skarbowy lub zarząd gminny, powinny stwierdzić rodzaj klęski, określić w kwocie absolutnej normalny przychód brutto i rzeczywisty przychód brutto z gospodarstwa, dotkniętego klęską, oraz przez porównanie tych przychodów ustalić rozmiar strat w stosunku procentowym do normalnego przychodu brutto.

Opierając się na opinii Komisji, Urząd Skarbowy rozstrzygnie sprawę o udzieleniu ulg w granicach swych uprawnień, o ile zaś sprawa przekracza kompetencje urzędu, przedstawia je Izbie Skarbowej do decyzji z własnym wnioskiem. Przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym powoduje automatycznie zastosowanie w takim samym stosunku procentowym ulg w dodatku samorządowym.

BUDYNKI Z PUSTAKÓW BETONOWYCH

Jeżeli w pobliżu jest dobry piasek, a dowóz cementu niedaleki, to można budować ściany z pustaków betonowych, mających coraz większe zastosowanie.

Ściany z pustaków 3-kanałowych w budynkach mieszkalnych muszą być grube 16—17 cali, ściany wewnętrzne zaś mogą się składać z jednego, a nawet pół pustaka. Ściany zewnętrzne budynków gospodarskich mogą wynosić 10—12 cali, zaś w parkanach 6 cali. Pustaki wchłaniają dużą ilość wilgoci, dlatego też zaleca się ściany zewnętrzne budowli, zwłaszcza mieszkalnych, pokryć zaprawą wapienną lub półcementową. Należy je też dokładnie izolować od wilgoci gruntowej. Przewody kominowe muszą być zrobione z cegły palonej.

GORYCZ OGÓRKÓW

Świeże ogórki bardzo często bywają gorzkie. Przyczyną tego jest gorycz, znajdująca się przy korzonku. Trzeba więc umiejętnie obierać ogórki, zaczynając zawsze od przeciwnego końca, aby gorycz nie rozciągnąć po całym ogórku. Najlepiej, dla pewności, przed rozpoczęciem obierania czubek ogórka obciąć.

Domowy wyrób win owocowych

Dobre wino wyprodukowane domowym sposobem otrzymamy tylko w odpowiednich warunkach, używając do wyrobu owoców zdrowych, mogących dzięki właściwościom aromatu i smaku zastąpić winogrona; przy umiejętnym doprawianiu moszczu owocowego, zapewniając energiczną fermentację moszczu przy pomocy drożdży szlachetnych winiarskich, przez pielęgnowania i konserwację wina.

Najlepszym materiałem do wyrobu **wina białego jest agrest, białe porzeczki, jabłka, truskawki; na wina czerwone: czarne jagody, jeżyny, czerwone i czarne porzeczki.**

DOPRAWIANIE MOSZCZU.

Obmyte z brudów owoce (jabłka rozdrobnione na kawałki) mielemy przez maszynkę, z otrzymanej miazgi wyciskamy sok ręcznie przez worek zapomocą prasy. Sok nastawiamy na odpowiednią kwasowość i żądaną moc alkoholu przez rozcieńczenie go wodą i doprawienie cukrem, w ilości zależnie od tego jakiego gatunku wino chcemy mieć, a więc lżejsze lub mocniejsze. Przy nastawianiu moszczu pożądane jest zawsze regulowanie kwasowości i koncentrancji cukru przy pomocy kwasomierza i cukromierza.

DODANIE DROŻDŻY.

Należy używać drożdży pochodzących z oryginalnych win gronowych, które hodują pracownie naukowe przy zakładach fermentacyjnych na wyższych uczelniach oraz Instytut Fermentacyjny w Warszawie (Krak. Przedmieście 66). Szczepionkę drożdży rozmnożoną, według załączonej do niej instrukcji, w małej ilości moszczu, dodajemy do gotowego moszczu w ilości ½ — 2 proc. (np. na 100 litrów wina trzeba dać około 2 litrów rozmnażanych drożdży). Specjalnie przy wyrobie wina czerwonego konieczny jest dodatek pożywki dla drożdży w postaci fosforanu amonu (o wzorze chemicznym (NM4/2 HPO4) — ok. 0,5 grama na litr moszczu.

ILE OTRZYMUJEMY MOSZCZU ZE 100 kg OWOCÓW?

Biorąc pod uwagę przeciętną wydajność ze 100 kg owoców otrzymujemy nast. ilość litrów moszczn: z agrestu — 72—90 litrów, z jabłek — 55—75 l, z truskawek — 75—90 l, winogron — 68—82 l, z czarnych jagód — 80—95 l, z porzeczek białych — 83—92 l, z porzeczek czerwonych — 78—87 l, z porzeczek czarnych — 78—87 litrów.

PIELĘGNACJA WINA.

Po kilku tygodniach energicznej fermentacji, przy silnym wydzielaniu się bezwodnika węglowego i pienieniu się moszczu klarujące się wino ściągamy z ntworzonego na dnie osadu do innego naczynia. Przelewanie w ten sposób co kilka miesięcy sprzyja dojrzewaniu wina i wyrabianiu się jego smaku. Wystałe wino, nie dające już osadu ściągamy ostatecznie do butelek, które zakorkowane przechowujemy w piwnicy.

Zbierajcie zioła lecznicze

SPORYSZ ZBOŻOWY (Claviceps pnrpnrea).

Sporysz jest grzybkiem, pasożytującym przede wszystkim na kłosach żyta, zawierającym silną truciznę t. zw. ergotynę i kornutynę. Nie będziemy opisywali jak powstaje i jakie jego składniki, bo to należy do zakresu nauki botanicznej, natomiast zatrzymamy się na opisie jego właściwości.

Dojrzały sporysz wypada z kłosa i zimuje, na wiosnę zaś roku następnego wyrasta z niego roślinka w postaci fioletowych trzoneczków z czerwonymi główkami na szczycie łodyg, za-



wierającymi nowe zarodniki sporyszu, dojrzewającymi w czasie kwitnięcia żyta. Owady, zbierające t. zw. rosę miodową, przenoszą zarodniki sporysza na kłosy zboża i tym samym zarażają je. Obfite występowanie sporyszu odbija się ujemnie nie tylko na urodzaju żyta, lecz co gorsza, mąka z ziarna, w którym było dużo zarodków sporyszu nabiera właściwości trujących i działa ujemnie na zdrowotność chleba.

W medycynie sporysz używany bywa pod nazwą Secale cornutum celem pobudzenia skurczów porodowych u położnic.

Sporysz z zewnętrznej strony jest czarno-fioletowy, z wewnętrznej białawo-szary, o mato-wo czerwonych pręgach, ma kształt prosty lub wykrzywiony, tempo trójkanciasty. W handlu poszukuje się sporysz o wymiarach 1 — 3 i pół cm długości i 2 — 5 mm grubości, bo mniejsze grzybki są bogatsze w lecznicze składniki niż większe.

Zbiera się sporysz na krotko przed żniwami lub też w czasie młócki i suszy się go w przewiewnych miejscach, poczem przechowuje się go w szczelnie zamkniętych nczyniach, lecz nie może być przechowywany ponad 12 miesięcy.

W lecznictwie jest sporysz jedną z najsilniejszych trucizn i wolno go stosować tylko za receptą lekarską. Ma w medycynie oraz w produktach apteczno-drogeryjnych bardzo szerokie zastosowanie, przeto jest w handlu poszukiwany — dobrze zań płacą — zatem opłaca się zbierać każdą ilość.

KRWAWNIK POSPOLITY

jest rośliną wieloletnią. Łodygę ma stojącą od 10 do 50 cm wysoką, twardą, owłosioną albo też nagą. Liście ciemno-zielone, długie, cienko wycinane, lancetowate. Kwiatostan rozpostarty, płaski, baldaszkowy, ma kwiatki brzeżne białe, niekiedy różowate, rzadziej purpurowe. Zapach korzenny, balsamiczny, o smaku gorzkim. Kwitnie od czerwca do późnej jesieni. Rośnie na łąkach suchych, przydrożach, miedzach, brzegach lasów, parzęcicach i t. p. W okolicach górskich do 1600 m ponad poziomem morza. W medycynie używa się liście i kwiaty. W aptekach i drogeriach występuje pod nazwą **„Folia i „Flores Millefolii".**

Od najdawniejszych jnż czasów jest krwawnik znaną i cenioną rośliną lekarską. Młodziutkie listeczki służą jako kuracja ziółkowa przy cierpieniach śledziony, wątroby, nerek, cukrzycy, kurczach żołądkowych i złym trawieniu. Jako środek domowy przy początkach gruźlicy i krwioplucia, zapaleniu płuc, przeciwko białym upławom, blednicy, zawrotom głowy i osłabieniu nerwowemu. W starożytności był krwawnik znany — jak pisze Pliniusz — jako środek gojący otwarte rany. Zaszczytnie znany **ksiądz Sebastian Kneipp** stosuje krwawnik jako mieszankę ziółek przeciwko nieczystości krwi, blednicy oraz dalej zaleca go jako środek wzmacniający dla uzdrowieńców — rekonwalescentów.

Zbiera się tylko młode liście lub tylko kwiaty albo też całe rośliny z kwiatami. Zebrane kwiaty rozkłada się w przewiewnym miejscu na czystym płótnie, całe zaś rośliny wiesza się, jak bieliznę do suszenia.

Próbki zebranych i wysnszonych ziół i kwiatów leczniczych wysyłać w kopertach trwałych z napisem: **Wzór bez wartości** pod adresem — **Gerard Kmiotek,** eksport i import ziół leczniczych, Mysłowice (Skrytka pocztowa 47), Województwo Śląskie.

Rolnicze kredyty zbożowe

Podobnie jak w latach ubiegłych, również i w bież. roku zostają urucnomione kredyty zbożowe, a mianowicie: zaliczkowy dla mniejszej i rejestrowy dla większej własności ziemskiej.

Zasady udzielania powyższych kredytów pozostają z małymi wyjątkami te same, co w roku ubiegłym.

Wysokość kredytu ndzielanego rolnictwu przy zaliczkowym kredycie, ustalono do 100 kg. żyta — 14 zł., pszenicy 17 zł., jęczmienia 15 zł., owsa 12 zł., siemienia lnianego do wys. 20 zł. za 100 kg. i strączkowych do wysokości 50 proc. ceny rynkowej.

Dzięki wysokiemu poziomowi obecnych cen zboża mają rolnicy możność wykorzystania wyższej kwoty kredytu, aniżeli dotychczas. — Przewidywania ruchu cen produktów rolnych pozwalają sądzić, że w obecnym roku gospodarczym ceny kształtować się będą pomyślnie, utrzymując się na tym samym poziomie i okazując tendencję zwyżkową.

Stąd należy przypuszczać, że rolnicy uzyskiwać będą w okresach późniejszych lepsze ceny, aniżeli w mies. następujących bezpośrednio po żniwach. Powyższe kredyty mają szczególnie znaczenie dla rolników śląskich wobec wygaśnięcia z dniem 15 bm. Konwencji Genewskiej, na mocy której wywożono zboże bezcłowo do Niemiec, uzyskując tam wyższe ceny.

Zwraca się zatem uwagę rolnikom, aby korzystali w całej pełni z uruchomionych kredytów zaliczkowych i rejestrowych i zwracali się w tej sprawie do Komunalnych Kas Oszczędności, Banków Ludowych, Państwowego Banku Rolnego, Banku Gospodarstwa Krajowego, względnie miejscowych Kas Gminnych.

Obrączkowanie gołębi

Sekcja Chowu Gołębi przy Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu wydała przepisy, dotyczące obrączkowania gołębi, które brzmią następująco:

1. Celem przepisów niniejszych jest uporządkowanie sprawy ewidencji gołębi rasowych, hodowanych w kraju przez wszystkie towarzystwa hodowców, zrzeszone w Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu w Polsce. Prowadzenie ewidencji gołębi jest jednym z zadań zorganizowanej Sekcji Chowu Gołębi przy C. K. H. D. (Centralnym Komitecie Hodowli Drobiu).

2. W tym celu zostaje wprowadzony centralny system rejestracji obrączek, używanych przez poszczególne towarzystwa hodowców.

3. Na wszelkich pokazach i wystawach, urządzanych przez zrzeszone w C. K. H. D. towarzystwa hodowców, mogą być oceniane i nagradzane jedynie gołębie z obrączkami wzoru podanego w punkcie 6 niniejszych przepisów. Wszelkie inne obrączki, wyrabiane według indywidualnych zamówień poszczególnych hodowców i zrzeszeń, nie będą uznawane jako dostateczna legitymacja hodowlana gołębia.

4. C. K. H. D. nie będzie przydzielał obrączek hodowcom niezrzeszonym w którymkolwiek z istniejących towarzystw. Tym samym ta kategoria hodowców nie może sobie rościć pretensyj do przyjęcia, oceny i nagrody gołębi na pokazach, urządzanych przez zrzeszone w C. K. H. D. towarzystwa hodowców.

5. Podobnie też poszczególne towarzystwa nie mogą sprzedawać lub odstępować obrączek hodowcom, nie będącym ich członkami. Żadne względy nie mogą wpłynąć na zmianę tego postanowienia.

6. Wzór obrączki odpowiadającej nowemu systemowi obrączkowania zostaje dołączony do instrukcji. Pełne brzmienie podanego wzoru jest następujące: **Komitet Hodowli Drobiu (Warszawa), gołąb Nr. 325, urodzony w r. 1938, rozmiar obrączki I—IV.**

7. Poszczególne towarzystwa hodowców, rzeszone w C. K. H. D., mają na obrączkach swoje specjalne sygnatury, umieszczone w kółku, tuż za literami „C. K. H. D.". Tak więc: Warszawa — Wa; Poznań — Po; Kraków — Kr; Łódź — Łó; Lwów — Lw; Radom — Ra; Toruń — To; Bydgoszcz — By; Wilno — Wi; Lublin — Lu; Przemyśl — Pr; Stanisławów — St; **Katowice — Ka.** W miarę powstawania nowych towarzystw w innych miastach będę one wciągane do ewidencji Sekcji Chowu Gołębi i będą otrzymywały swoją specjalną sygnaturę.

8. Obrączki będą mogły być nabywane przez poszczególne towarzystwa w odpowiedniej wytwórni, z którą co roku Sekcja Chown Gołębi będzie zawierała umowę na dostawę obrączek i którą w końcu każdego roku, przed nadchodzącym okresem lęgowym, będzie wskazywała towarzystwom wraz z obowiązującą ceną za 1 sztukę obrączki. Do dnia 1 stycznia każdego roku poszczególne towarzystwa powinny zgłaszać do wskazanej przez Sekcję Chowu Gołębi wytwórni zamówienia ilościowe obrączek poszczególnych wielkości (I, II, III, IV), przekazując należność pieniężną. Po npływie 1 miesiąca od chwili przysłania zamówienia, wytwórnia dostarczy danemu towarzystwu zamówione obrączki. Odpis zgłoszonego zamówienia do wytwórni należy jednocześnie przesłać do Sekcji Chowu Gołębi; będzie on stanowił materiał do ewidencji, prowadzonej przez Sekcję.

9. System powyższy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1938 roku.

Kronika Śląska

Lasy ks. Pszczyńskiego za podatki. — Z chwilą wygaśnięcia konwencji genewskiej Państwo Polskie może przystąpić do uregulowania różnych spraw na G. Śląsku. Między innymi zniesiony zostanie fideikomis dóbr księcia Pszczyńskiego, poczem uregulowane zostaną zaległości podatkowe. Na pokrycie tych zaległości Państwo przejmie na własność 22 tysiące hektarów lasów w powiecie pszczyńskim. Lasy te są przedsiębiorstwem deficytowym, bowiem utrzymanie służby leśnej kosztuje więcej, aniżeli osiągnąć można z racjonalnej ich eksploatacji.

Morderca śp. inż. Skrzywana — Kopf skazany został na dożywotnie więzienie. Kopf pracował w elektrowni w Janowie pod zwierzchnictwem inż. Skrzywana. Dochodziło między nimi do zatargów na tle podziału kompetencyj. W styczniu roku bieżącego Kopf zastrzelił inż. Skrzywana, po czym zwłoki jego ukrył w kanale komina w fabryce. Morderca próbował udawa ćumysłowo chorego, psychiatrzy poznali się jednak na tym tricku i Kopfa zasądzono.

W złocie Sokołów w Katowicach wzięło udział 20 tysięcy druhów.

Stemplować zapalniczki. Śląski Urząd Wojewódzki wzywa wszystkich posiadaczy zapalniczek do ich ostemplowania w Urzędach Skarbowych. Opłata wynosi 1 zł. (jeden złoty) od zapalniczki kieszonkowej, 3 zł. od zapalniczki ściennej lub stołowej i 5 zł. od srebrnej lub złotej.

Powiat Cieszyn

WISŁA. Od dnia 11 lipca do dnia 26 sierpnia otwarta będzie w sali „Oazy" wystawa obrazów i tkanin.

„Na święto gór przygotowany jest obok występów górali występ szlachty turczańskiej, w myśl hasła „z szlachtą polską — polski lud"!

W PRUCHNEJ spaliła się stodoła Józefa Szołtysa.

ZWIĄZEK POWIATÓW czyni starania o zwolnienie gmin z ciężaru płacenia dodatków mieszkaniowych nauczycielom szkół powszechnych.

CIESZYN. Chociaż jesteśmy w pełni lata i właściwie spodziewaćby się należało sennej ciszy, to wbrew tradycji w mieście panuje żywy ruch. Mieszczanie na gwałt odnawiają fasady domów na przyjęcie „tysięcy" gości w związku z „tygodniem gór", zauważamy także liczne wycieczki na ulicach miasta. Ruch z ulic przeniósł się i do redakcji. Niedawne wybory na burmistrza i zaciekłe walki kandydatów na fotel wiceburmistrza, znajdują swoje echa na razie w redakcjach a jest nadzieja, że odgłosem odbiją się i w sali sądowej. Oto bowiem w poniedziałek 18 lipca w redakcji wielkiego organu p. Satary „Głosie Stanu Średniego", zjawił się p. Jan Szuścik, niedoszły wiceburmistrz, i bykowcem zapłacił redaktorowi za notatkę odnoszącą się do jego osoby, a p. Lisowiec ze swej strony nie pozostał dłużnym p. Szuścikowi. Maluczko, a kochany Cieszyn zamieni się w Meksyk.

Powiat Bielsko

MIĘDZYRZECZE DOLNE. Przybył do naszej gminy klasyfikator gruntów. Działalność jego budzi duże zastrzeżenia u zainteresowanych rolników, gdyż jest ona w wielu wypadkach niesprawiedliwa i krzywdząca dla rolników.

Rolnicy nie omieszkają też wnieść odpowiednich rekursów w terminie ustawowym, ażeby uniknąć niesłusznych ciężarów.

CHYBIE. GOSPODARKA NADLEŚNICTWA. Od czasu, gdy naleśnictwem kieruje p. Św. chłopi mają ciągle powody do skarg. Utrudnia się obywatelom przejścia i przejazdy starymi ścieżkami, którymi dziadowie i pradziadowie jeździli, służba leśna zrzuca mosty przejazdowe, ryje głębokie rowy uniemożliwiając przejście itp. Nikt nie żałuje nieboszczki Austrii, wielu jednak wspomina te czasy, jako lepsze, gdyż wtedy wynagradzano nam szkody wyrządzone przez zwierzynę pozwalając kosić trawę, czyszczono nawet rowy odprowadzające wodę z pól chłopskich, utrzymywano mosty i mostki w dobrym stanie. Z jednej strony szykanuje się chłopów a z drugiej prowadzi gospodarkę poniżej wszelkiej krytyki. Od czterech lat tartak jest nieczynny a maszyny zalane są wodą, znikły jak kamfora, były przeznaczone do wyłożenia drogi leśnej. Takich przykładów jaką to gospodarkę prowadzi nadleśnictwo możnaby przytoczyć więcej. Majątek państwa, nie jest przecież własnością danego urzędnika, nie leży również w interesie państwa zadzieranie na każdym kroku z miejscową ludnością.

Komisja Gospodarcza na pow. Bielsk.

Opłacalność nawożenia ozimin

Jeżeli się dziś mówi o nawożeniu ozimin, to nigdy się nie wymienia obornika jako nawozu mającego ten cel spełnić.

Owszem — może być słusznym zalecić wywózkę dobrze przegniłego obornika w ilości 10 — 12 wozów na ha. ale tylko w tym wypadku, gdy rola nasza nie jest dość żywa, gdy brak w niej bakterii wpływających korzystnie na czynność gleby. Jeżeli zaś chodzi o dodanie pokarmów roślinnych, to już byłby zbytek chcieć je dawać w postaci nawozu stajennego. Bo jakkolwiek rolnik powiada sobie: „Gnój mam — więc go stosuję", lecz chyba zdaje on sobie sprawę, że ten gnój nie spadł mu z nieba, lecz go kosztował i to nieraz bardzo ładne grosze, jeśli wziąć pod uwagę słabe ceny mleka, czy innych produktów zwierzęcych, a wysokie ceny paszy. I dlatego obowiązkiem każdego myślącego rolnika będzie umiejętne wyzyskanie gnoju, a więc — co już nie raz sprawdziliśmy — stosowanie go pod cenne okopowizny, a nie pod oziminy. Stałe trzymanie się metody wożenia gnoju pod żyta, czy pod pszenice i to mało przegniłego, jest jednym z najpoważniejszych błędów naszych gospodarzy. Gnój taki może być nawet szkodliwy, wpływając na ubytek azotu w glebie, albo conajmniej może nie działać, gdyż korzonki roślin nie znajdują w nim jeszcze skutecznego pokarmu. A tu tymczasem pokarmu tego potrzeba od pierwszego początku samoistnego życia rośliny.

Ale cóż? Jeśli się rolnikowi poradzi, by kupił odpowiedni nawóz, to w tej chwili się usłyszy, jeśli nie odpowiedź, że brak mu pieniędzy, to zawsze jednak staje powtarzane „za panią matką pacierze", że nawozy sztuczne się nie opłacają.

Przypomina mi się tu pewna historyjka z dawnych czasów, kiedy jeden z królów francuskich zapytał uczonych zgromadzonych przy nim — dlaczego ryba śnięta więcej waży — niż żywa? A gdy otrzymał wiele mądrych wyjaśnień — zapytał: a czy który z was istotnie ważył i porównał wagę żywej ryby ze śniętą?

Otóż i tu jest to samo: Zapytać należy, czyś się gospodarzu przekonał, że ci się azotniak czy supertomasyna nie opłaciła? — a jeśli się wykręcasz od stosowania tych nawozów wbrew własnemu interesowi, powiem Ci, że jak sprawdzisz, to się przekonasz, że nawet gdyby obecne ceny zbóż spadły o jedną piątą część, to opłacalność ich stosowania jest jeszcze więcej niż pewna. Wiemy np., że 100 kg. 30%-ej supertomasyny wywołuje przeciętną zwyżkę plonu w ziarnie 2 — 2.5 kwintali. Jeżeli więc przyjmiemy cenę ziarna zbóż po żniwach przeciętnie po zł. 20.— za 1 cetnar metr., to znaczy, że za dawkę 100 kg. supertomasyny otrzyma 40—50 zł. w zbożu. A że supertomasyna 30% kosztuje nas dziś z wszelkimi kosztami sprowadzenia około 18 zł. za 100 kg., to wypada, że zarabiamy na interesie nawożenia supertomasyną więcej niż 100%. Podobną kalkulację można wypośrodkować, gdy weźmiemy pod uwagę cenę azotniaku czy innych nawozów sztucznych, gdzie znów wiadomo, że 21% azotniak daje zwyżkę plonu w ziarnie około 300 kg., a że 100 kg. kosztuje — przy nabyciu mniejszych partii, mniej więcej około 27 zł., przeto za 27 zł. zdobywamy 300 kg. ziarna, za które otrzymamy około 60 złotych. Są to obliczenia podane w przybliżeniu, gdyż bardzo często i dużo większe zwyżki plonów można osiągnąć, gdy ziemia jest mocno wygłodzona — co u nas zdarza się chyba nie rzadko. Oczywiście chodzi jeszcze i o to, żeby nie żądać od nawozu, by pokrywał wszelkie błędy gospodarza, a więc — źle wykonane orki lub by nawóz przeciwstawił się szkodliwemu działaniu perzu, a nareszcie, by za nieumiejętne stosowanie go przez gospodarza był odpowiedzialny!

A tak bywa, gdy się np. w rolę mokrą nasypie nawozów sztucznych, a potem się powiada, że nic nie warte, bo miotła się urodziła! Trzeba bowiem w tych wypadkach wydrenować naprzód pole, a dopiero wtedy można spodziewać się dobrego działania nawozów i wysokich stąd plonów.

Co każdy rolnik wiedzieć powinien
o zaprawianiu ziarna siewnego?

Zaprawianie ziarna siewnego zwane częściej bejcowaniem, jest to zabieg mający na celu zniszczenie znajdujących się na ziarnie zarodników chorób i ochronienie od nich przyszłych plonów.

Znane są przy tym dwa sposoby zaprawiania: albo zanurzanie ziarna w roztworach pewnych środków (siny kamień i formalina), albo też opylanie ziarna nasucho preparatem „Ziarnik C".

Mokre zaprawianie, jakkolwiek przy dobrym wykonaniu może być skuteczne, posiada wielką wadę w tym, że zawsze uszkadza kiełkowanie nasienia, przeciętnie o 10 proc. — Przy zaprawieniu więc 100 kg. pszenicy strata wyniesie 10 kg., co w przeliczeniu na obecne ceny równe jest 3 złotym.

Stratę tę należy doliczyć do kosztu mokrych zapraw, co w sumie wyniesie więcej niż koszt pozornie drogich zapraw suchych.

Natomiast sucha zaprawa „Ziarnik C" nie uszkadza zupełnie nasienia, a poza tym zezwala na szybkie zaprawienie ziarna, które może być natychmiast wysiane, lub bez szkody może leżeć przez czas dłuższy.

Dalej, w przeciwieństwie do zapraw mokrych, sam sposób zaprawiania jest bardzo prosty i trwa zaledwie kilka minut.

Nadmienić trzeba, że mokre zaprawy działają tylko na te zarodniki chorób, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, po zaprawieniu zaś ziarno możee ulec wtórnemu zakażeniu w workach, siewnikach lub w glebie. Tymczasem „Ziarnik C" zaczyna działać dopiero w glebie, wyklucza więc wtórne zakażenie i chroni całkowicie plony przed chorobami.

Ceny giełdowe zboża

Na krakowskiej giełdzie zbożowej notowano w piątek dnia 28 lipca bież. roku następujące ceny:

ZBOŻA

Pszenica dworska czerw.	27.50—28.00
Pszenica targowa	27.00—27.25
Żyto nowe	21.757—22.75
Owies targowy stand.	26.00—27 00
Owies nowy	23.00—24.00
Jęczmień targowy	21.50—22.00

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszenna nowe sjandarty:

Mąka psz. gat. I wym. 0-65 proc.	42.00
Mąka razowa 0-95 proc.	32.00—33.00

Mąka żytnia okręgu Krakowskiego

Nowe standarty

Mąka żytnia gat. I wym. 0-82 proc.	32.00
Mąka żytnia gat. I wym. 0-70 proc.	35.00
Mąka razowa 0-95 proc.	29.00

Ceny innych artykułów bez zmiany.

Tendencja spokojna, podaż mała, dowozy lokalne małe.

KRONIKA GOSPODARCZA

KREDYT NA PODNIESIENIE PRODUKCJI NASION WARZYWNYCH. W związku z prowadzoną od dłuższego czasu przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych akcją, mającą na celu podniesienie jakości i ilości produkcji krajowych nasion warzywnych, uruchomiony zostanie w najbliższych dniach specjalny kredyt, przeznaczony dla firm nasienniczych na budowę składów i przechowalni na nasiona oraz na kupno maszyn do czyszczenia nasion. Kredyt ten uruchomi ministerstwo. Polski Związek Wytwórców Nasion Ogrodowych otrzymał już zgłoszenia firm nasiennych na powyższy kredyt i oczekuje na jego realizację.

ZNACZNY WZROST EKSPORTU KONI, BYDŁA I TRZODY. Wywóz naszych koni, bydła rogatego i trzody chlewnej wykazuje w r. 1937 znaczny wzrost ilościowy i wartościowy w porównaniu z r. 1936. W pierwszych sześciu miesiącach ub. r. wywieźliśmy koni — 6.762 sztuk, wartości 2.671 tys. zł, bydła rogatego — 6.442 szt. wartości 2.497 tys. zł., trzody chlewnej — 88.806 sz. wartości 11.435 tys. zł. W analogicznym okresie r. 1937 wywieźliśmy koni — 6.902 sz. wartości 2.965 tys. zł, trzody chlewnej — 99.196 szt. wartości 12.971 tys. zł

WPROWADZENIE W ŻYCIE TRAKTATU POLSKO-FRANCUSKIEGO. W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 54 z dnia 19 bm. opublikowane zostało rozporządzenio Prezydena Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca br. w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień traktatu handlowego i nawigacyjnego pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Republiką Francuską, podpisanego wraz z protokółem podpisania w Paryżu dnia 22 maja br.

KREDYTY B. G. K. NA BUDOWĘ GARAŻY. W związku z ustawą z dnia 24 lutego br. (Dz. Ustaw R. P. nr. 15, poz. 96) o inwestycjach z funduszów państwowych w 1937 r., oraz uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów, Bank Gospodarstwa Krajowego uruchamia w br. specjalne kredyty na budowę garaży z przeznaczonej na ten cel kwoty 500 tys. zł. Akcja odnośna będzie dotyczyła zarówno budowy garaży o większej ilości boksów z warsztatami (objekty przemysłowe), jak również budowy garaży o mniejszej ilości boksów i bez warsztatów, ale, o ile chodzi o garaże mniejsze, tylko w Warszawie.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej	3 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł,
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr.	Cała strona tytułowa	600 zł.		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**